PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wyd. AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 15 i niedziela 16 maja 1954 roku Rok III. Nr 114 (528)

BIBLIOTEKA POWIATOWA w Koszalinie

Naród polski gorąco pragnie pokoju

Oświadczenie angielskiej delegacji obrońców pokoju po powrocie z Polski

LONDYN. 10-osobowa delegacja angielskich obrońców pokoju, która po zwiedzeniu Polski powróciła w ubiegłym tygodniu do Londynu, złożyła prasie oświadczenie zatytułowane „Polska potrzebuje pokoju".

Oświadczenie stwierdza m. in.: „Delegacja składająca się z lekarzy, naukowców, architektów i nauczycieli o różnych poglądach politycznych, powróciła do Anglii w przekonaniu, że naród polski gorąco pragnie pokoju i zdecydowany jest walczyć o jego zachowanie".

„Zwiedziliśmy Oświęcim, gdzie w ciągu ostatniej wojny zamordowanych zostało 4 miliony ludzi. Staliśmy na ziemi, po której brutalna straż gnała swe ofiary do komór gazowych i krematoriów i rosło w nas przekonanie, że powinniśmy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby zapobiec na przyszłość tak potwornym zbrodniom".

Opisując sukcesy Polski w dziedzinie odbudowy delegacja stwierdza: „Nowa Warszawa, przed 9 laty najbardziej w Europie zniszczone miasto, jest obecnie miastem szybko rosnących domów, nowozakładanych parków, nowych ulic, wspaniałych gmachów publicznych. Aby temu uwierzyć — trzeba to zobaczyć... wciela się tu w życie najwyższy ideał nowoczesnego planowania miejskiego. Olbrzymi Pałac Nauki i Kultury, dar Związku Radzieckiego, symbol przyjaźni polsko-radzieckiej jest bliski wykończenia i nadaje Warszawie wspaniały wyraz potęgi".

(Dokończenie na 2 str.)

Konferencja Genewska obraduje nad problemem koreańskim

GENEWA. Kolejne posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych w dniu 13 bm. poświęcone było sprawie Korei. Przewodniczył delegat Syjamu — książe Wan. Przemawiali: minister spraw zagranicznych Francji Bidault oraz minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden.

Na początku swego przemówienia minister Bidault wynosił pod niebiosa wersję wydarzeń w Korei, przedstawioną przez sekretarza stanu USA Dullesa twierdząc, że była ona „obiektywna i zgodna z prawdą".

Z kolei Bidault sformułował dwie zasady, które — jego zdaniem — powinny stanowić podstawę każdego projektu zjednoczenia Korei. Po pierwsze, minister Bidault wystąpił przeciwko równej reprezentacji obu części Korei we wspólnej komisji, która miałaby przeprowadzić wybory. Takie stanowisko Bidault oznacza chęć uprzywilejowania Korei południowej rządzonej przez reżim Lisynmanowski. Po drugie, przedstawiciel Francji oświadczył, że wybory powinny być kontrolowane przez „obserwatorów neutralnych". Bidault wyjaśnił, że za najodpowiedniejszych „obserwatorów neutralnych" uważa przedstawicieli ONZ, aczkolwiek — jak przyznał — wysuwane są zarzuty, że ONZ jest stroną w konflikcie koreańskim.

Następnie Bidault bronił imperializmu amerykańskiego przed oskarżeniami o agresję w Korei oraz polemizował z oświadczeniem ministra Mołotowa w sprawie niegodnej roli ONZ w związku z wydarzeniami koreańskimi. Usiłował on dowieść, iż zarzut, że ONZ odegrała w tym wypadku rolę satelity USA, jest niesłuszny.

Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden przedstawił z kolei stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie koreańskiej. Stwierdził on na wstępie, że na konferencji zarysowała się poważna różnica zdań w ocenie tej kwestii. Eden wyraził niezadowolenie z powodu tego, że premier Czou En-lai poruszył sprawę koreańskich i chińskich jeńców wojennych, uprowadzonych przemocą i wcielonych do wojsk Li Syn Mana i Czang Kai-szeka. Zdaniem Edena, sprawa tych jeńców jest już rzekomo uregulowana.

(Dokończenie na 2 str.)

Powiatowe Konferencje ZMP

Obecnie odbywają się powiatowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze ZMP. Młodzież ZMP-owska podsumowuje na nich swój dotychczasowy dorobek, wyciąga wnioski do dalszej pracy.

Drogowskazem działalności ZMP, drogowskazem pracy całej młodzieży są wskazania II Zjazdu partii. Partia wezwała młodzież do walki o realizację wraz z masami pracującymi wielkiego, ogólnonarodowego programu rozkwitu naszego kraju. Stać się dzielnym pomocnikiem partii w walce o szczęśliwe, jaśniejsze życie każdego człowieka pracy — oto zadanie, sprawa honoru i dumy każdego członka ZMP.

Z trybuny II Zjazdu PZPR tow. Nowak mówił: „Zwracamy się z wezwaniem do młodzieży, do młodego pokolenia Polski Ludowej: walka, do której was wzywamy, to walka o waszą przyszłość. Niech wzorem waszym będą wasi rówieśnicy — bohaterska młodzież radziecka, która na wezwanie partii stanęła do pracy nad wcieleniem w życie wielkiego programu rozwoju rolnictwa radzieckiego i nad przekształceniem w urodzajne pola milionów hektarów nowych ziem".

Walka o lepszą przyszłość toczy się w różnych dziedzinach naszego życia, ale głównym jej frontem jest rolnictwo. Uchwały XIV Plenum ZG ZMP precyzują zadania młodzieży na tym odcinku. One też winny stanowić podstawę pracy naszych organizacji ZMP-owskich, wokół ich realizacji winna się toczyć dyskusja na konferencjach powiatowych.

Pierwsze konferencje sprawozdawczo-wyborcze mamy

(Dokończenie z 2 str.)

Z budowy Huty im. W. Lenina

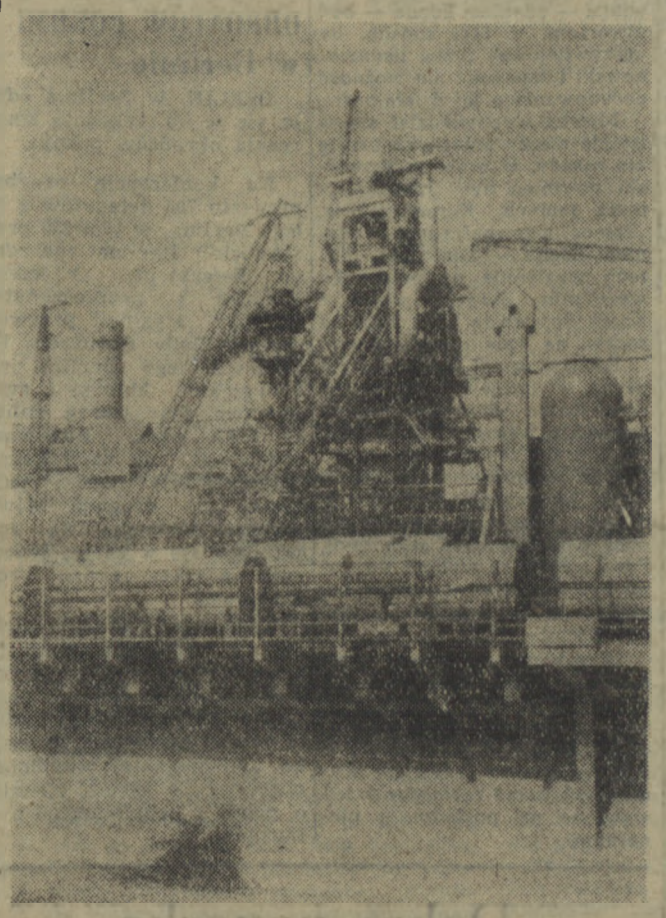

W dniu 30 kwietnia br. na teren Huty im. Lenina wjechał pierwszy pociąg z wagonami napełnionymi rudą. Do magazynu w rejonie wielkiego pieca nr 1 posypała się pierwsza ruda.

Na zdjęciu: wysypywanie pierwszego transportu rudy do zasobników.

Z trasy VII Wyścigu Pokoju

Królak pierwszy na mecie w Pardubicach

Drużynowe zwycięstwo Polaków w X etapie

Dziesiąty etap (dł. 186 km) był etapem wybitnie górskim. Najpoważniejsi kandydaci na zwycięstwo drużynowe, Polacy i Czechosłowacy pilnowali się wzajemnie.

Polacy pojechali wczoraj doskonale i w rezultacie, po kilku niepowodzeniach, błysnęli znowu wysoką formą, osiągając podwójny sukces: indywidualnie pierwszym na mecie był Królak, a zespołowo zajęliśmy pierwsze miejsce zbliżając się poważnie do Czechosłowaków. Duńczycy i Belgowie pojechali tym razem słabiej i drużyna nasza umocniła swą drugą pozycję.

Na uwagę zasługuje doskonała pozycja kolarzy radzieckich. Niemytow był trzeci, Czyżykow — 16-ty, a Klewcow — 17-ty.

WYNIKI INDYWIDUALNE X ETAPU.

1. KRÓLAK (Polska) — 4.58.12.

Czas 4.59.12 uzyskali: 2. Ružička (CSR), 3. Niemytow (ZSRR), 4. Kocew (Bułgaria), 5. Broek (Holandia).

6. Picot (Francja), 7. E. Klabiński (Pol. Fr.), 8. Schur (NRD), 9. Meister (NRD) i 10. WILCZEWSKI uzyskali czas 5.00.1. 14. HADASIK — 5.01.22, 30. WŁ. KLABIŃSKI — 5.03.55, 38. ŁASAK — 5.03.55.

Szczegółowe sprawozdanie z X etapu VII Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga, zamieścimy w następnym numerze „Głosu".

Odczyt lektora KC PZPR

W poniedziałek, dnia 17 bm. dla słuchaczy wstępnego i pierwszego roku Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu - Leninizmu, lektorów i prelegentów KW, KM, wykładowców szkolenia partyjnego wszystkich stopni z miasta Koszalina odbędzie się o godz. 12.00 odczyt lektora KC PZPR pt.:

„DZIAŁANIE PODSTAWOWEGO PRAWA EKONOMICZNEGO SOCJALIZMU W POLSCE LUDOWEJ".

Nowe nominacje na stanowiskach rządowych

WARSZAWA. Rada Państwa na wniosek Prezesa Rady Ministrów na podstawie art. 29 ust. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postanowiła:

1. Obywatela wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza powołać na stanowisko ministra Górnictwa przy równoczesnym odwołaniu z tego stanowiska obywatela Ryszarda Nieszporka, obywatel Piotr Jaroszewicz łączyć będzie urząd wiceprezesa Rady Ministrów ze stanowiskiem ministra Górnictwa;

2. Powołać obywatela Stanisława Łapota na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów.

Prezes Rady Ministrów na wniosek wiceprezesa Rady Ministrów i ministra Górnictwa Piotra Jaroszewicza powołał na stanowisko pierwszych wiceministrów Górnictwa obywatela Ryszarda Nieszporka i obywatela inż. Franciszka Wanlołkę dotychczasowego zastępcę przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na przedstawieniu sztuki Kruczkowskiego

WARSZAWA. W dniu 13 bm. na przedstawienie sztuki L. Kruczkowskiego „Juliusz i Ethel" przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR z I Sekretarzem KC Bolesławem Bierutem na czele oraz członkowie Rady Państwa i rządu.

Uwaga POM-y!

Przyspieszyć zawieranie umów na koszenie łąk

Już niedługo zaczną się sianokosy. Od tego czy zostaną one przeprowadzone sprawnie i terminowo zależeć będzie zabezpieczenie bazy paszowej dla wzrastającej w naszym województwie hodowli bydła rogatego.

Do terminowego wykoszenia łąk w dużej mierze przyczyni się koszenie ich kosiarkami konnymi i traktorowymi. — Nasze POM-y kosiarek tych mają pod dostatkiem. Są one już przeważnie wyremontowane. Jak się jednak okazuje, nie wszystkie POM-y dbają, by kosiarki te w akcji sianokosów w pełni wykorzystać. Na przykład POM Człuchów posiada 9 wyremontowanych kosiarek, a umów na koszenie łąk zawarł do 30. IV. tylko na 10 ha. POM Złotów na 14 kosiarek zawarł umowy na 26 ha. Podobnie przedstawia się sytuacja w POM Czaplinek, Złocieniec i we wszystkich prawie POM-ach naszego województwa.

W POM-ach — bobolickim i szczecineckim fakt ten tłumaczą tym, że łąki w ich rejonach nie nadają się do koszenia kosiarkami ze względu na nierówny i podmokły teren. Można stwierdzić, że melioracja naszych łąk jest poważnie zaniedbana, ale nie jest aż tak źle, by jak to ma np. miejsce w rejonie POM Szczecinek, na 240 ha łąk w spółdzielniach zawarto umowy tylko na wykoszenie 10 ha łąk.

Taki stan rzeczy wypływa po części stąd, iż przy opracowywaniu planów finansowo-gospodarczych i agrotechnicznych w spółdzielniach produkcyjnych — zima — agronomowie rejonowi niedostatecznie tłumaczyli spółdzielcom, że użycie kosiarek pomoże im w terminowym i sprawnym przeprowadzeniu sianokosów i zwolni pewną ilość rąk roboczych, tak potrzebnych w tym okresie do pielęgnacji upraw okopowych.

Najwyższy czas, by zaniedbania te naprawić. Wszystkie kosiarki muszą być w pełni wykorzystane. Zadaniem agronomów rejonowych jest zatem wytłumaczenie spółdzielcom korzyści koszenia kosiarkami i zachęcenie do zawarcia umów z POM na koszenie łąk i koniczyn.

(p)

Z frontu WALKI O PLAN

W pierwszej dekadzie maja...

W wielu zakładach woj. koszalińskiego, tempo pracy z ostatnich dni kwietnia — dni czynu 1-majowego — zostało utrzymane. Wśród tych zakładów znalazła się również Fabryka Betonu i Papy w Koszalinie. Załoga fabryki wykonała plan dekadowy w 104,5 procentach. Przyczyniły się do tego szczególnie wyniki pracy takich przodowników jak Józef Korzuchowski, który będąc zatrudnionym przy szlifie końcowym osiąga przeciętnie 280 proc. normy. Zespoły Nowaka i Kubickiego przekraczały stale 180 proc. normy.

Tempo pracy z okresu wart pierwszomajowych utrzymała również załoga Fabryki Narzędzi Rolniczych w Słupsku. Do dnia 13 maja wykonała plan miesięczny w 37,6 procentach.

Dobrze spisała się załoga Sianowskiej Fabryki Zapałek. Plan za pierwszą dekadę maja zrealizowała ilościowo w 101,9 procentach. W tym okresie w licznym gronie przodujących robotnic znalazła się Irena Melanik i Zofia Jeczewska. Obie one zatrudnione są przy ładowniczach.

Są jednak i takie zakłady, które planu za pierwszą dekadę nie wykonały. Należy tu wymienić przede wszystkim Fabrykę Przetworów Tłuszczowych w Koszalinie. Swój plan za ten okres wykonała ona wartościowo zaledwie w 23,5 proc. w stosunku do planu miesięcznego zamiast — jak było planowane — w 33 procentach.

Na liście zakładów, które nie wykonały planu za pierwszą dekadę maja znalazły się również Koszalińskie Zakłady Piwowarskie, które osiągnęły do tego czasu zaledwie 23 proc. planu miesięcznego. Kierownictwo browaru tłumaczy ten fakt brakiem beczek.

(p)

Załoga SFNR sygnalizuje brak odlewów

W kwietniu zaczęła „kuleć" dostawa odlewów żeliwa ciągliwego dla Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych. W maju jest jeszcze gorzej. Do 15 bm. zakład nie otrzymał ani jednego odlewu.

Dostawcą odlewów jest Odlewnia Żeliwa Ciągliwego — Blachownia, koło Częstochowy. Chcąc przyśpieszyć dostawę odlewów, od których uzależnione jest asortymentowe wykonanie planu miesięcznego narzędzi rolniczych, a w szczególności KBe —4 (wyorywaczy buraków), załoga SFNR zwraca się z apelem do załogi odlewni aby przysłała jej z pomocą i potrzebne odlewy jak najszybciej nadesłała.

Ambicją załogi Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych jest bowiem w każdym miesiącu osiąga. pełny asortyment produkcji.

Podpisanie umowy handlowej i układu płatniczego między Polską a Austrią

WARSZAWA. W dniu 14 maja 1954 roku parafowana została umowa handlowa o wymianie towarowej między Polską a Austrią oraz układ płatniczy między obydwoma krajami ważne do dnia 31 marca 1955 roku.

Umowa handlowa i układ płatniczy zawierają klauzulę automatycznego przedłużenia.

Prasa indonezyjska o obradach Konferencji Genewskiej nad problemem Indochin

MOSKWA. Agencja TASS podaje z Dżakarty:

Dzienniki w dalszym ciągu komentują dyskusję nad sprawą Indochin na Konferencji Genewskiej. Dziennik „Kedaulatan Rakjat" pisze: narody Indochin walczące o wolność, przeciwko reżimowi kolonialnemu, cieszą się wszędzie szerokim poparciem. Reżim kolonialny w Indochinach powinien być zlikwidowany. Jedynie wówczas nastanie tam prawdziwy pokój.

Dziennik „Nasional" omawiając zwycięstwo Wietnamskiej Armii Ludowej w Dien Bien Fu podkreśla, iż w fakcie tym znalazło wyraz gorące pragnienie narodu, pragnienie prawdziwej niezawisłości.

Dziennik „Berita Indonesia" występuje kategorycznie przeciwko propozycji Dullesa w sprawie utworzenia bloku wojskowego Azji południowo-wschodniej. Dulles — pisze dziennik — podnosi rękę na Indonezję chociaż kraj nasz stale wskazywał, że nie będzie brał udziału w żadnych blokach, ponieważ „pragnie prowadzić aktywną niezależną politykę zmierzającą do zapewnienia pokoju. Kraje prowadzące niezależną politykę nie mogą się zgodzić na plany amerykańskie. Dulles chce przekształcić zimną wojnę w gorącą".

W zakończeniu dziennik podkreśla, że Indonezja oraz inne szanujące się kraje nie wezmą udziału w takich planach.

Naród polski gorąco pragnie pokoju

(Dokończenie z 1 str.)

Delegacja opisuje swe wrażenia z Huty im. Lenina i stwierdza, że osiągnięcia Polski są zdumiewające. Polska, przed wojną zacofany kraj rolniczy — podkreślają autorzy oświadczenia — rozwinęła nie tylko swą potęgę przemysłową, lecz również mechanizuje rolnictwo.

Oświadczenie wskazuje na ogromny rozwój budownictwa mieszkaniowego i na osiągnięcia Polski w dziedzinie służby zdrowia i ubezpieczeń społecznych.

Delegacja zwraca następnie uwagę na rozwój oświaty w Polsce, na fakt, że „wszystkie dzieci polskie mają możność kształcenia się, że problem analfabetyzmu został w Polsce zlikwidowany". Zwiedziliśmy — stwierdza oświadczenie — Pałac Młodzieży w Stalinogrodzie... Są tam doskonale wyposażone warsztaty, biblioteki i laboratoria, jest tam teatr, pływalnia itd.

„Byliśmy zdumieni niezłomnym dążeniem Polaków do odbudowy kraju z zachowaniem jak najlepszych tradycji architektonicznych. Dowodem tego jest odbudowa starożytnego uniwersytetu w Krakowie i Starego Miasta w Warszawie".

Po opisaniu wrażeń z manifestacji 1-majowej w stolicy Polski delegacja stwierdza:

„Opuszczaliśmy Polskę w głębokim przeświadczeniu, że naród polski jest dumny ze swych osiągnięć, ze zmian, jakie zaszły w jego życiu. Opuszczaliśmy Polskę w przekonaniu, że naród polski pragnie zachowania pokoju, aby realizować swe plany. Zapewniamy naród polski, że jego pragnienia są również pragnieniami narodu brytyjskiego oraz że uczynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby zacieśniać nadal przyjaźń między obu naszymi krajami, aby bronić pokoju".

Oświadczenie podpisali wszyscy członkowie delegacji.

Z obrad Konferencji Genewskiej

(Dokończenie z 1 str.)

Minister Eden wdał się w dłuższą polemikę na temat roli imperium brytyjskiego w Azji, po czym omówił niektóre szczegóły propozycji zgłoszonych przez delegację Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Komisja ogólno-koreańska, o której mowa w propozycji KRL-D, powinna — zdaniem Edena — być utworzona w taki sposób, by uprzywilejować reżim Iisynmanowski i zapewnić mu możność decydowania o jej działalności.

Mówca wypowiedział się w istocie rzeczy przeciwko przyjęciu zasady, iż problem koreański powinien być rozwiązany przez samych Koreańczyków. „Pomoc" z zewnątrz jest — zdaniem Edena — konieczna, dlatego występuje on przeciwko wycofaniu obcych wojsk z Korei. Sprawę tę Eden chce odroczyć na czas nieokreślony.

Eden wysunął następnie sugestię w sprawie wyborów w całej Korei, odrzucając jednak wszystkie wnioski KRL-D zmierzające do zapewnienia prawdziwie wolnych wyborów w Korei. W szczególności nie zgadza się Eden na wycofanie obcych wojsk przed wyborami. Eden uważa, że wybory powinny być kontrolowane przez komisję międzynarodową pod auspicjami ONZ.

W zakończeniu swego przemówienia Eden oświadczył, że jeśli jego sugestie zostaną przyjęte, to „w razie potrzeby mogłyby się odbyć posiedzenia w ścisłym gronie" z tym, że wyniki tych narad zostałyby przedstawione na posiedzeniu plenarnym.

Na tym posiedzenie zostało zakończone.

GENEWA. W Pałacu Narodów odbyło się odrębne zebranie przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Francji — Bedell Smitha, Edena i Bidault dla omówienia sprawy Indochin.

KONFERENCJA OBROŃCÓW POKOJU w Berlinie

BERLIN. W Berlinie odbyła się w ub. tygodniu konferencja obrońców pokoju.

Na konferencję przybyło przeszło 700 delegatów z całego Berlina, w tym 250 przedstawicieli Berlina zachodniego. Referat pt. „O jedność Niemiec i bezpieczeństwo Europy" wygłosił przewodniczący Rady Obrońców Pokoju wielkiego Berlina prof. Hawemann. Mówiąc o agresywnym charakterze polityki USA prof. Hawemann stwierdził, że amerykańska „polityka siły" ponosi jedną klęskę po drugiej. Mówca wskazał następnie na rozwijający się w całym świecie ruch na rzecz zakazu broni atomowej.

Konferencja przekształciła się we wspaniałą manifestację gotowości walki niemieckich obrońców pokoju przeciwko antynarodowej polityce rządu Adenauera, przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej", o jedność Niemiec, o pokój i bezpieczeństwo w Europie.

Co się kryje za amerykańskim szyldem

(Telefonem od specjalnego wysłannika All)

Genewa, 12 maja 1954 r.

Niezależnie od tego, czy na stole obrad znajduje się sprawa Korei czy Indochin, podstawowym zagadnieniem Konferencji Genewskiej jest problem Azji, problem potężnego ruchu narodowo-wyzwoleńczego tego kontynentu. Ważą się tu dwie koncepcje przyszłości największej części świata. Jedna reprezentowana przez przedstawicieli narodów Azji, ministra Czou En-laia, ministra Nam Ira, Pham Wan Donga, w pełni poparta przez delegację radziecką głosi, że ludzie tego kontynentu mają pełne prawo do niepodległości, do swobodnego demokratycznego rozwoju, że sprawy wewnętrzne narodów azjatyckich winny być rozwiązywane przez nie same, bez interwencji z zewnątrz. Przedstawiciele tej koncepcji wskazują na olbrzymie przemiany, jakie zaszły w Azji, przemiany nieodwracalne, których żadna siła nie była i nie jest w stanie przekreślić.

Koncepcja druga nie chce widzieć tych przemian i stara się przedstawić sukcesy walki narodowo-wyzwoleńczej narodów Azji, jako wynik „spisku". Imperializm amerykański pragnie w ten sposób uzasadnić tworzenie tzw. „systemu bezpieczeństwa Azji południowo-wschodniej". Nie nowy to „system". Sprowadza się on do jeszcze jednego ugrupowania militarnego, organizowanego przez Waszyngton przeciwko interesom narodów.

Zagadnieniu temu francuski dziennik burżuazyjny „Monde" poświęcił artykuł pt. „Czwarta część ludzkości". Czytamy w nim m. in.: „W połowie naszego wieku reżim komunistyczny obejmuje większą część świata. W Azji pozostała Japonia, Środkowy Wschód, Azja południowo-wschodnia, która rozpościera się od Himalajów do bram Australii. Azja południowo-wschodnia jest najważniejsza z tych trzech rejonów. Jest to rejon najrozleglejszy, najbogatszy i najgęściej zaludniony. Większość z 600 milionów ludności tego obszaru była przed ośmiu jeszcze laty pod kolonialnym uciskiem... Ta część kuli ziemskiej nie może się mocarstwom zachodnim wymknąć z rąk. Ale co zrobić, by się nie wymknęła?" Autor artykułu nie kryje, że plan tzw. paktu Pacyfiku ma temu zapobiec. Dlatego to właśnie amerykańscy sztabowcy chcieliby mieć do dyspozycji lotniska pakistańskie, chcieliby utrzymać Indochiny pod swoją władzą.

O planach rządu USA mówił na dzisiejszym popołudniowym posiedzeniu minister Czou En-lai. Dwa cele przyświecają Waszyngtonowi. Chce on przede wszystkim zdławić ruch narodowo-wyzwoleńczy narodów azjatyckich, a poza tym pragnie wypchnąć swoich konkurentów z ich dotychczasowych pozycji w Azji, a więc np. objąć dotychczasowe pozycje Francji w Indochinach. Wszystkie te manewry osłonione szyldem „bezpieczeństwa Azji" nie mają nic wspólnego z bezpieczeństwem narodów azjatyckich. Przeciwnie, „pakt Pacyfiku" zwrócony jest przeciwko nim. Minister Czou En-lai przypomniał swoją wypowiedź z 28 kwietnia br., że państwa azjatyckie powinny bezpośrednio porozumieć się ze sobą w celu utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów azjatyckich.

W dzisiejszej dyskusji przewodniczący posiedzenia min. Eden udzielił aż 12 razy głosu przedstawicielom różnych delegacji. Rzecz znamienna, że zarówno Eden jak i Bedell Smith, Bidault, delegaci satelickich rządów Patet Lao (Laos) i Khmeru (Kambodży) mówili, że nie chcą wdawać się w rozważanie historii konfliktu indochińskiego, lecz pragnęliby co rychlej dojść do omawiania samego zawieszenia broni w Indochinach. „Odnosi się wrażenie — powiedział na dzisiejszej konferencji prasowej rzecznik delegacji radzieckiej — że trudno im przychodzi polemizować z historycznymi faktami, przytoczonymi w przemówieniach ministrów Czou En-laia i Pham Wan Donga. Stąd zapewne wypływa ujawniona dziś wstrzemięźliwość przedstawicieli niektórych delegacji".

Dziw jednak, że wbrew wyrażonym pragnieniom, przedstawiciele tych delegacji zajmują czas konferencji humorystyczną historyjką o jakiejś mitycznej depeszy, która rzekomo miała nadejść do delegacji równie humorystycznego „królewskiego rządu" Kambodży. Depesza ta, której nie widział nawet przewodniczący posiedzenia, min. Eden, mówiła o jakimś drobnym, bliżej nie sprecyzowanym incydencie na terytorium Khmeru. Mimo to jednak delegaci amerykańskiej orientacji usiłowali sprawie tej poświęcić wiele czasu.

Udzielił im odprawy minister Mołotow, stwierdzając: „więcej uratujemy istnień ludzkich, jeżeli szybciej przystąpimy do poważnego rozwiązania problemu indochińskiego".

MARIAN PREIS

Powiatowe Konferencje ZMP

(Dokończenie z 1 str.)

już poza sobą. Już teraz można stwierdzić, że wykazały one poważny wzrost aktywności młodzieży, wzrost zasięgu i siły oddziaływania ZMP.

Konferencje w Złotowie i Słupsku pokazały istotny dorobek młodzieży w tych ośrodkach i to zarówno w produkcji jak i w życiu kulturalno-oświatowym oraz w sporcie. W Złotowie delegaci kół wiejskich żywo dyskutowali o sprawach doświadczalnictwa, wprowadzaniu nowych metod agrotechnicznych i zootechnicznych, o pracy kulturalnej na wsi. W obradach konferencji słupskiej dużo miejsca poświęcono sprawie walki młodzieży o wyższą i lepszą produkcję, o coraz lepsze wyniki w nauce.

Cennym osiągnięciem konferencji jest niewątpliwie ostrzejsza i wszechstronniejsza niż w ubiegłych latach krytyka braków w pracy organizacji, krytyka zarządów powiatowych ZMP. O ile jednak mogła ona zadowolić na konferencji złotowskiej, o tyle w Słupsku była jeszcze niedostateczna, a w wypowiedziach niektórych delegatów przebijały nutki „lakiernictwa", zamazywania popełnianych błędów.

Krytyka to podstawowy środek do przezwyciężenia braków w pracy organizacji; o tym winni pamiętać wszyscy delegaci na konferencje, a referat sprawozdawczy i postawa członków instancji winny stwarzać odpowiednią dla krytyki i samokrytyki atmosferę.

Sprawy rolnictwa — to sprawy całej młodzieży. Dlatego nad zagadnieniem wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej winni radzić wszyscy. Nie może się zdarzyć, że tak jak na konferencji w Słupsku, dyskutanci prawie wcale o tych sprawach nie mówili. Młodzież robotnicza jest współodpowiedzialna za rozwój rolnictwa i świadomość tego powinna przebijać w wystąpieniach delegatów z takich ośrodków jak Koszalin, Białogard, Szczecinek, a także innych miast naszego województwa. Równocześnie zaś aktyw wiejski powie, jak będzie na swoim terenie wprowadzał w życie uchwały XIV Plenum ZG ZMP. Wystąpienia delegatów kół wiejskich — młodego spółdzielcy z Nowego Dworu, Ptasińskiego, nauczycielki z Kamienia, Teresy Wójcik, wykazały, że ZMP-owcy na wsi coraz lepiej zdają sobie sprawę ze swych zadań i coraz lepiej potrafią je realizować. Chodzi o to, by i na innych konferencjach powiatowych młodzież wiejska dyskutowała z takim samym poczuciem pełnej odpowiedzialności za sprawy swojej gromady, spółdzielni czy PGR-u.

Trzeba na konferencjach sprawozdawczo-wyborczych więcej uwagi poświęcić zagadnieniom pracy wychowawczo-uświadamiającej z młodzieżą, więcej mówić o sprawach harcerstwa, o pracy kulturalno-oświatowej i sportowej.

Obradom konferencji powiatowych z uwagą przysłuchują się nasze komitety powiatowe partii. Kierownictwo polityczne młodzieżą nie może być kierownictwem „w ogóle", ale kierownictwem konkretnym — musi opierać się ono na wszechstronnej znajomości jej spraw, potrzeb i nurtujących ją problemów. Konferencje powiatowe ZMP pozwolą KP głębiej poznać sprawy młodzieży, dadzą bogaty materiał, który pomoże instancjom partyjnym usprawnić pracę na tym odcinku. A obowiązkiem każdego komitetu i każdej organizacji partyjnej jest codziennie pomagać ZMP w realizacji jego odpowiedzialnych zadań, otoczyć stałą opieką kadry ZMP-owskie w ich pracy.

Uważne przysłuchiwanie się głosowi młodzieży na konferencjach ZMP-owskich pozwoli KP lepiej to zadanie realizować.

Dobra nauczka dla kolonizatorów francuskich

PEKIN. Dziennik „Żenminzibao" komentując zdobycie Dien Bien Fu przez Wietnamską Armię Ludową pisze, że zwycięstwo to raz jeszcze udowodniło, iż naród wietnamski jest niezwyciężony w walce o swą wolność i suwerenność. Narody Indochin — pisze dziennik — są całkowicie pewne zwycięstwa w walce przeciwko kolonizatorom. Mimo to pragną one zaprzestania działań wojennych z zachowaniem swych praw i interesów narodowych.

Narody Indochin i ich demokratyczne rządy — stwierdza dalej dziennik—niejednokrotnie wysuwały propozycje rozpoczęcia rokowań w celu przywrócenia pokoju. Naród francuski od dawna już protestuje przeciwko brudnej wojnie w Indochinach i każdy rozsądny Francuz doskonale wie, że kontynuowanie wojny — to składanie synów Francji w ofierze interesom imperialistów amerykańskich. Jednakże rząd francuski w dalszym ciągu snuje awanturnicze plany i liczy na odniesienie zwycięstwa przy pomocy Amerykanów. Dla tego celu jest on gotów w dalszym ciągu zaprzedawać interesy Francji imperialistom amerykańskim. Zdobycie Dien Bien Fu stanowi dobrą nauczkę dla tych wszystkich polityków francuskich, którzy popierają wojnę indochińską.

Stwierdzając dalej, że USA w dalszym ciągu prowadzą politykę zwiększania napięcia międzynarodowego i dążą do utworzenia bloku wojskowego w południowo-wschodniej Azji w celu zdławienia ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów Indochin, dziennik podkreśla, że narody całego świata, a w szczególności krajów Azji, powinny być czujne wobec tych agresywnych knowań i nieustannie walczyć o pokój w Azji i na całym świecie.

Napaść na lokal postępowego wydawnictwa w Paryżu

PARYŻ. Jak donosi dziennik „L'Humanite", 12 maja w godzinach wieczornych grupa chuliganów faszystowskich napadła w Paryżu na lokal wydawnictwa „Editeurs Francais Reunis". Chuligani rozbili witryny, w których wystawione były dzieła wybitnego francuskiego pisarza i poety Aragona oraz reprodukcje obrazów Picasso. Znajdująca się w pobliżu policja nie uczyniła nic, aby zapobiec napaści.

Wyrok sądu apelacyjnego w procesie Mossadika

PARYŻ. Korespondent agencji France Presse donosi z Teheranu, że sąd apelacyjny, który rozpatrywał sprawę b. premiera Mossadika, zatwierdził wyrok I instancji, skazujący Mossadika na 3 lata więzienia.

B. szef sztabu generalnego Armii Irańskiej, gen. Riahi, którego sąd I instancji skazał na 2 lata więzienia, został skazany przez sąd apelacyjny na 3 lata ciężkich robót.

Delegaci wojew. koszalińskiego na Krajowy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego

W dniach 16 i 17 maja 1954 r. odbędzie się w Warszawie Krajowy Zjazd Stronnictwa Demokratycznego mający na celu podsumowanie dotychczasowej pracy polityczno - organizacyjnej stronnictwa i wytyczenie zadań na najbliższy okres.

Województwo koszalińskie reprezentować będą na Zjeździe delegaci wybrani na zebraniach wyborczych, które odbyły się w Koszalinie, Białogardzie, Sławnie, Słupsku i Złotowie. Na Zjazd wyjadą z Koszalina: Alojzy Czarnecki — przewodniczący Prezydium WK SD, Andrzej Benesz — sekretarz WK SD, Henryk Roszak — rzemieślnik, aktywny działacz samorządu rzemieślniczego i spółdzielczości, Franciszek Sękowski — przewodniczący Komisji Drobnej Wytwórczości Woj. RN i działacz rzemieślniczy, Michał Majewski, — działacz rzemieślniczy ze Sławna i aktywista Cechu Rzemiosł Różnych, Zbigniew Wisłowski — sekretarz KP SD i aktywista TPPR z Białogardu, Mieczysława Sieradzan — ze Słupska, działaczka ruchu obrońców pokoju, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Władysław Kadziec — spółdzielca rzemieślniczy, aktywny działacz rad narodowych ze Złotowa.

Zadania organizacji partyjnej w walce o wzrost produkcji rolniczej i budownictwa spółdzielczości produkcyjnej

Fragmenty referatu wygłoszonego przez sekretarza KW Stanisława Gawora na Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie dnia 8 maja 1954 r.

Sprawa przyśpieszenia rozwoju rolnictwa, przyspieszenia wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej stanowi kluczowe zagadnienie pracy instancji i organizacji partyjnych na obecnym etapie naszego budownictwa socjalistycznego.

Zadaniem dzisiejszego Plenum KW naszej organizacji wojewódzkiej — jest ocenić w jakim stopniu nasza wojewódzka organizacja partyjna w okresie od IX Plenum i II Zjazdu partii wprowadziła w życie uchwały i wytyczne II Zjazdu w dziedzinie rolnictwa.

Tezy przedzjazdowe i uchwały II Zjazdu pozwoliły naszym instancjom i organizacjom partyjnym zrozumieć głębiej treść istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego wskazującego na konieczność jeszcze mocniejszego oparcia się o biedotę w sojuszu ze średniakami do nieprzejednanej walki z elementami kułacko-spekulacyjnymi na wsi.

W walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego w poważnym stopniu wzrósł na wsi autorytet organizacji partyjnych i ich wpływ na życie wsi.

Okres docierania na wieś z tezami przedzjazdowymi stał się dla wielu organizacji partyjnych szkołą umiejętności oparcia się o biedotę w walce klasowej.

W wyniku nasilenia pracy partyjno-politycznej i organizacyjnej udało nam się uaktywnić podstawową część wsi to jest mało i średniorolnych chłopów, umocnić i rozbudować organizacje partyjne na wsi, a tym samym izolować elementy kułackie i karierowiczowskie.

Od listopada ubiegłego roku do końca kwietnia bieżącego roku przyjęto 2.897 nowych kandydatów do partii, a tylko w okresie I kwartału bież. roku zlikwidowaliśmy na wsi 64 białe plamy, w tym 44 w gromadach.

Dowodem aktywizacji organizacji partyjnych i mas chłopskich było przede wszystkim lepsze i sprawniejsze przygotowanie siewów wiosennych, wyrażające się tym, że już jesienią ubiegłego roku wykonano bez porównania więcej niż w latach ubiegłych orek zimowych w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych.

Wzrost mechanizacji i coraz szersze stosowanie nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych - poważnym osiągnięciem naszego rolnictwa

Lepiej i szybciej zostały przygotowane traktory, maszyny, narzędzia rolnicze przez załogi PGR-owskie, POM-owskie itp., pomimo na potykania niejednokrotnie na poważne trudności w zaopatrzeniu w części zamienne, oraz mimo niedostatecznej ilości specjalistów z dziedziny mechaniki rolnej.

W pokonaniu tych trudności poważną pomoc okazały przodujące zakłady pracy w naszym województwie, jak parowozownie Słupsk i Szczecinek, Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Słupsku i inne, których aktyw partyjny właściwie zrozumiał sens i istotę wysuniętych przez partię zadań.

Pomoc ta wyrażała się przede wszystkim w wykonywaniu poważnej ilości części zamiennych do traktorów i różnego rodzaju maszyn rolniczych oraz w przeszkalaniu fachowców i jednoczesnie przekazywaniu swoich doświadczeń w organizacji pracy zawodowej, politycznej i kulturalnej załogom POM i PGR.

Wyrazem politycznej aktywizacji mas chłopskich był masowy ruch współzawodnictwa przedzjazdowego i pierwszomajowego skierowany na podniesienie produkcji rolnej, który objął przeszło 80 proc. gromad indywidualnych, 90 proc. załóg PGR i ponad 400 spółdzielń produkcyjnych w naszym województwie.

Energia i zapał mas pracujących są bodźcem szybkiego wzrostu hodowli, który daje się zauważyć w ostatnich miesiącach.

Na przykład spółdzielnia produkcyjna w Stołcznie, powiat Człuchów, podjęła zobowiązanie przedzjazdowe: podnieść hodowlę bydła z 16 do 36 sztuk w pierwszym kwartale bież. roku. Spółdzielcy, realizując podjęte zobowiązanie zwiększyli już hodowlę o 11 sztuk, a ilość trzody chlewnej zwiększyli z 32 do 61 sztuk. Podobnych przykładów z naszego województwa, można by przytoczyć więcej.

Ujawniono też wiele rezerw tkwiących w gospodarce chłopskiej, w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych i wiele z nich uruchomiono.

Na przykład w jednej tylko gminie Rymań, pow. Koło brzeg powstało 6 zespołów uprawowych, które zagospodarują około 200 ha ziemi. W gromadzie Lisewo, pow. Człuchów, inicjatorem zorganizowania zespołu uprawowego była grupa kandydacka.

Kilku małorolnych chłopów z kandydatami na czele zagospodarowało 8 ha ziemi, obsiewając ten obszar owsem po uprzednim zawarciu umowy z POM-em.

W gromadzie Kowalki, pow. Białogard, chłopi mało i średniorolni zlikwidowali w roku ubiegłym resztę odłogów w swojej gromadzie i w roku bieżącym wzięli do uprawy 18 ha odłogów w sąsiedniej gromadzie.

Wykorzystać każdą inicjatywę, wyjść naprzeciw przodującym chłopom, zbliżyć ich jeszcze bardziej do partii, to zadanie które winno stać się treścią codziennej pracy partyjnej naszych instancji i organizacji partyjnych, oraz każdego członka partii. Walka organizacji partyjnych o wprowadzenie w życie tez przedzjazdowych i uchwał II Zjazdu stała się podstawą szerszego zastosowania postępowych metod gospodarowania.

Dzięki wzmożeniu pracy politycznej i propagandowej, oraz pomocy służby rolnej, mimo trudnych warunków klimatycznych w bieżącej kampanii siewnej, zasialiśmy znacznie więcej 4 podstawowych zbóż siewem rzędowym niż w roku ubiegłym, a siewem krzyżowym obsiano 10.765 ha przede wszystkim w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

Nowoczesne metody uprawy spotykają się z coraz większym zainteresowaniem wśród pracujących chłopów, którzy zwracają się o pomoc w ich wprowadzeniu.

W kampanii wiosenno-siewnej rozprowadziliśmy o 5.679 ton nawozów sztucznych więcej niż w ubiegłym roku, przeznaczone na ten cel kredyty zostały wykorzystane w 100 procentach.

Rozprowadzono też cały teroczny przydział wapna na wozowego, a nawet zapasy z lat ubiegłych.

Pomoc państwa udzielana chłopom indywidualnym, zwłaszcza po IX Plenum KC oraz nasza praca organizatorska, idąca w kierunku pełnego zagospodarowania naszego województwa, spowodowały, że chłopi zaczęli wycofywać podania o zrzeczenie się i zmniejszenie swoich gospodarstw.

Rozpoczęła się walka o uprawienie każdego hektara ziemi. Państwowa służba rolna i rady narodowe, aczkolwiek jeszcze daleko niedostatecznie, to jednak lepiej niż dotychczas zajęły się likwidacją odłogów, w wyniku czego rozdysponowano dotychczas przeszło 27.594 ha, z czego poważna część została już uprawiona i zasiana.

Pełne zagospodarowanie ziemi w naszym województwie, w tym likwidacja odłogów wiąże się ściśle z zagadnieniem dalszego osadnictwa.

Uchwała Rządu w sprawie osadnictwa stworzyła bodźce materialnego zainteresowania chłopów, w wyniku czego osiedliło się na naszych ziemiach po IX Plenum 905 rodzin z ilością 3.387 osób, z tego w gospodarstwach indywidualnych i w spółdzielniach produkcyjnych osiedliło się 400 rodzin, a pozostałe w PGR-ach i lasach państwowych.

O dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej

Obok niewątpliwych osiągnięć w naszej pracy na wsi w okresie po IX Plenum KC, mamy jeszcze szereg niedomagań. Nie potrafiliśmy jeszcze dostatecznie wykorzystać wszystkich możliwości. Wiele zagadnień wymyka nam się z rąk. Jest jakby powszechną regułą, że nasze organizacje partyjne w terenie nie potrafią łączyć zadań kampanijnych, bieżących, z realizacją generalnej linii partii, z walką o umocnienie już istniejących i organizowanie nowych spółdzielń produkcyjnych.

Walcząc o wzrost produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce chłopskiej musimy walczyć o dalszy, nieustanny rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Do tej pory wśród części aktywu partyjnego pokutuje niezrozumienie tego, że pomoc państwa i wysiłek partii idący w kierunku podniesienia rolnictwa na wyższy poziom w ciągu najbliższych dwóch lat, musi iść w parze ze wzrostem i umacnianiem socjalistycznych elementów na wsi.

Wielu naszych towarzyszy ulega mniej lub więcej skrycie teorii, że tylko wówczas mogą powstawać spółdzielnie produkcyjne, kiedy chłopa na ciska się odpowiednio obowiązkowymi dostawami, czy też dużym podatkiem.

Nie potrzeba chyba udowadniać, że są to antypartyjne teorie, z którymi nasza partia rozprawiała się już niejednokrotnie.

Od IX Plenum KC w naszym województwie powstało zaledwie 18 spółdzielń produkcyjnych, w tym 2 spółdzielnie zorganizowane zostały po II Zjeździe partii.

W wielu powiatach występuje całkowity brak wysiłków skierowanych na przełamanie tych tendencji i teoryjek, a najmocniej uwidacznia się to w powiatach: Białogard, Bytów, Miastko, Drawsko i Złotów.

W powiecie Bytów jest zaledwie 12 spółdzielń produkcyjnych i są one słabsze niż w innych powiatach. Słaba jest praca polityczna w terenie, słabo rośnie organizacja partyjna, a już chłopów do partii przyjmuje się jak na lekarstwo, mimo, że powiat ten ma charakter wybitnie rolniczy.

Podobna sytuacja jest i w powiecie złotowskim.

Towarzysze ze Szczecinka starali się wykazać, że przyczyną słabego rozwoju spółdzielń produkcyjnych jest brak należytej pracy niektórych aktywistów skierowanych na wieś do pomocy organizacjom partyjnym w organizowaniu spółdzielń, ale nie próbowali poddać analizie istotnych przyczyn mających swe źródła w nasileniu działalności wroga na ich terenie i ani jednym zdaniem, nie wspomnieli o perfidnych metodach wrogiej działalności.

Przykłady te świadczą o nieznajomości nastrojów na wsi, o braku oparcia się w pracy na biedocie wiejskiej. Co gorzej, zjawiska te nie są odosobnione, mają one miejsce we wszystkich prawie powiatach naszego województwa. Stan ten hamuje wzrost aktywności gromadzkich organizacji partyjnych, osłabia ich siłę bojową i ich ofensywność, ich siłę oddziaływania na masy bezpartyjne chłopów pracujących.

Jedynie w powiecie Człuchów obserwujemy na przestrzeni ostatniego okresu pewien wysiłek instancji i organizacji partyjnych w kierunku rozwijania spółdzielczości produkcyjnej. Osiągnięcia Komitetu Powiatowego w Człuchowie zawdzięcza się temu, że umacnia się tam organizacja partyjna na wsi, która wzrosła w tym okresie o 282 kandydatów, w tym 42 pracujących chłopów, zlikwidowano 30 białych plam, w tym 5 w gromadach indywidualnych. Zorganizowanych zostało 7 spółdzielń produkcyjnych, a w większości gromad istnieje sytuacja sprzyjająca organizacji spółdzielń.

Mimo poważnego wysiłku, Komitet Powiatowy w Człuchowie nie potrafił odpowiednio rozstawić wszystkich sił i środków dla zabezpieczenia równoczesnej realizacji wszystkich zadań stojących przed rolnictwem.

Komitet Powiatowy rozpracował plan organizacji spółdzielczości produkcyjnej, a nie plan pracy masowo - politycznej nad organizowaniem spółdzielń produkcyjnych, w którym uwzględniłby szeroki wachlarz środków propagandowych, agitacyjnych, jak np. organizowanie wycieczek do przodujących spółdzielń, zapoznanie członków partii ze statutami spółdzielń produkcyjnych itp. Agitatorzy za mało popularyzowali uchwałę rządu o spółdzielczości produkcyjnej w tych gromadach, gdzie są komitety założycielskie itp.

Komitet Powiatowy nie włączył do organizowania spółdzielń produkcyjnych członków ZMP, ZSCh i nie wskazał radom narodowym w jaki sposób mają one włączyć się na codzień do spraw budowy spółdzielń produkcyjnych.

Uchwały rządu wydane w tym okresie stwarzają szczególnie korzystne warunki dalszej, systematycznej rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej, i wszechstronnego rozwijania istniejących spółdzielń.

Mamy obecnie w naszym województwie 487 spółdzielń produkcyjnych. Przeważająca większość to spółdzielnie o poważnych osiągnięciach politycznych, gospodarczych, w których widoczny jest wzrost zamożności spółdzielców, co wzbudza żywotne zainteresowanie chłopstwa pracującego rozwojem ruchu spółdzielczego. Mimo to część naszych towarzyszy w swej pracy zapomniała, że przekonać chłopa do spółdzielni można najprędzej wtedy, kiedy sam zobaczy wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną, kiedy sam sprawdzi w jakich warunkach spółdzielcy pracują i żyją i jakie osiągają dochody.

Szeroko winna być stosowana metoda zapraszania chłopów indywidualnych nie tylko na zebrania w spółdzielni, lecz po prostu w pierwszy lepszy dzień spółdzielcy winni przyjmować chłopów z sąsiednich gromad czy gmin, pokazując im swoje osiągnięcia, pamiętając, że popularyzacja osiągnięć poszczególnych spółdzielń i ludzi pomaga chłopom przezwyciężyć ich wahania. Z drugiej zaś strony trzeba pamiętać w naszej pracy partyjnej, że rozwinięcie ruchu budownictwa nowych spółdzielń produkcyjnych stwarza najbardziej korzystne warunki dla umocnienia politycznego, gospodarczego i organizacyjnego istniejących już spółdzielń.

Mamy w naszym województwie 172 komitety założycielskie, w których jest razem około 900 członków. Niektóre z nich istnieją już od 2 lat i w wyniku braku pracy politycznej nie przejawiają niemal żadnej działalności.

Nasze instancje i organizacje partyjne nie zwracają należytej uwagi na okazywanie pomocy komitetom założycielskim, na skład osobowy tych komitetów, na umocnienie ich najlepszymi ludźmi z gromady, nie stwarzają warunków dla przeistoczenia tych komitetów w spółdzielnie produkcyjne.

Zwiększyć pomoc instancji partyjnych dla organizacji gromadzkich

Sprawa opieki i pomocy dla wiejskich organizacji partyjnych nabiera wyjątkowego znaczenia w związku z zamierzoną likwidacją ogniwa gminnego i przeniesienia ośrodka władzy ludowej do gromad. Omawiając przed dzisiejszym Plenum pracę partyjną w niektórych powiatach towarzysze doszli do wniosku, że podstawowymi brakami dotychczasowej pracy partyjnej są;

— niedostateczne wiązanie zadań politycznych z walką o wzrost produkcji rolniczej;

— jednostronne odrywanie zadań walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej od wysiłków w kierunku podnoszenia produkcji i wzrostu dochodowości gospodarstw drobnotowarowych, od walki o lepsze zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb wsi;

— niedostateczna troska o obronę interesów chłopów małorolnych najbardziej narażonych na kułacki wyzysk.

Słabość partyjnej pracy na wsi, a zwłaszcza niedostateczne kierownictwo ze strony instancji partyjnych powoduje, że organizacje partyjne nie nauczyły się jeszcze kierować politycznie walką o rozwój rolnictwa. Jednym z wyrazów tej słabości jest czesta jeszcze kampanijność w realizacji najważniejszych zadań politycznych i gospodarczych na wsi.

Komitety powiatowe nie dokonały jeszcze decydującego przełomu na odcinku rozwinięcia szerokiego i wielostronnego ruchu łączności miasta ze wsią, aby i tą drogą dopomóc chłopom pracującym uruchomić rezerwy w walce o wzrost produkcji rolniczej.

Dalszym, poważnym brakiem w pracy partyjno-organizacyjnej jest brak codziennej pomocy ze strony KP, podstawowym organizacjom w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, POM-ach i PGR-ach.

Tam, gdzie komitety powiatowe partii otaczają opieką organizacje partyjne, pomagają im, tam też i wyniki pracy organizacji partyjnej są widoczne. Np. w powiecie białogardzkim w gromadzie Pękanino jest organizacja partyjna licząca 8 członków, w tym 1 kandydata. Organizacji partyjnej pomaga sekretarz KG tow. Kucharski, który bierze udział w każdym prawie jej zebraniu.

Dzięki jego pomocy zorganizowany został kurs II stopnia szkolenia partyjnego, w którym poza członkami partii, bierze udział 2 przodujących chłopów bezpartyjnych. Organizacja partyjna pracuje na podstawie uchwalonego planu. Każdy z członków ma przydzielone określone zadania. Np. tow. Brzeziński, odpowiada za pracę Koła Gospodyń Wiejskich. Członkowie partii mają polecenia pracy agitacyjnej z bezpartyjnymi. Np. tow. Chyżewski pracuje z małorolnym chłopem Greniem. W wyniku jego pracy ob. Greń na 4 ha ziemi ornej poważnie rozwinął hodowlę — posiada on obecnie 4 krowy i jałówkę, dzięki czemu dostarczył w 1953 roku 1200 litrów mleka ponad plan.

Organizacja partyjna systematycznie wysłuchuje na swoich zebraniach sprawozdań członków z wykonawstwa przydzielonych im zadań. Kontroluje przebieg realizacji zobowiązań. I tak np. w końcu kwietnia kontrolowano przebieg zobowiązań pierwszomajowych. Z kontroli tej wynika, że akcję wiosenno-siewną zgodnie z zobowiązaniem wykonano do 18 kwietnia. Członkowie partii przodują w życiu politycznym i gospodarczym gromady. Zobowiązali się np. zakontraktować 8 cieliczek. Po rozmowach z indywidualnymi chłopami zebranie gromadzkie uchwaliło zakontraktować w gromadzie 22 cieliczki i zobowiązanie to zostało wykonane. W roku ubiegłym z inicjatywy organizacji partyjnej gromada jako pierwsza w powiecie wykonała obowiązkowe dostawy, uzyskując w nagrodę pełne wyposażenie świetlicy gromadzkiej. Również z inicjatywy organizacji partyjnej powstał w tej gromadzie w ostatnim czasie komitet założycielski.

Wypada się zastanowić, czy Komitet Powiatowy w Białogardzie umiał uogólnić osiągnięcia organizacji partyjnej w Pękaninie, przenieść

(Dokończenie na 4 str.)

Zadania organizacji partyjnej w walce o wzrost produkcji rolniczej i budownictwa spółdzielczości produkcyjnej

(Dokończenie z 3 str.)

do innych organizacji formy pracy partyjnej, zabezpieczając uzyskanie podobnych osiągnięć. Niestety, liczne przykłady z powiatu białogardzkiego i innych wskazują, że jak nie jest, że organizacje partyjne pozbawione dostatecznej pomocy instancji partyjnych pracują na ogół słabo.

Główna uwaga aparatu KW i komitetów powiatowych winna się koncentrować na podniesieniu poziomu politycznego organizacji partyjnych na wsi, uczynieniu z nich przodującej siły w gromadzie, spółdzielni i PGR-ach, na wychowaniu politycznym członków i kandydatów partii, tak, by swą postawą w pracy zawodowej i społecznej służyli przykładem szerokim rzeszom bezpartyjnych.

Pomoc organizacjom partyjnym ze strony instancji partyjnych winna mieć charakter stały. Należy skończyć radykalnie z niesłuszną praktyką docierania do podstawowych organizacji partyjnych tylko w okresie różnych kampanii politycznych czy gospodarczych.

W obliczu nowych zadań, dokonanie przełomu w metodach kierowania podstawowymi organizacjami partyjnymi na wsi ze strony KP jest sprawą szczególnej wagi, ale dla dokonania tego trzeba, by towarzysze zrozumieli, że podniesienie poziomu pracy organizacji partyjnych uzależnione jest i od stylu pracy KW, jego poszczególnych wydziałów i komitetów powiatowych.

Niezbędnym i podstawowym elementem właściwej pracy wszystkich wydziałów KW jest rozwijanie samodzielności pracowników aparatu komitetów powiatowych. Zadanie polega na tym, aby uczyć KP jak winny one odpowiednio organizować pracę w terenie, wykorzystywać w pracy na wsi aktyw robotniczy, wzmacniać najsłabsze odcinki pracy najlepszymi kadrami. Rozwijać samodzielność KP, to znaczy pomóc im w zwalczaniu kampanijności w ich pracy.

Dlatego trzeba, by KP pamiętały, że jedynie żywa kontrola w terenie i konkretna pomoc podstawowym organizacjom partyjnym w ich codziennej pracy wśród mas jest skutecznym środkiem ulepszenia kierownictwa partyjnego.

Niezmiernie ważnym jest jak najszersze uruchomienie transmisji partii do mas.

Praktyka wykazała, że wiele naszych instancji nie przełamało jeszcze niesłusznej tendencji do zastępowania w pracy organów gospodarczych i państwowych zamiast politycznego kierowania nimi. Nie umieliśmy pomóc dostatecznie radom narodowym w wypracowaniu sobie właściwych metod działania, w operatywnym kierowaniu całą gospodarką. Poważnym błędem jest brak kontroli realizacji uchwał. Ocena dotychczasowej pracy wykazuje, że Prezydium Woj. RN i prezydia terenowych rad narodowych nie zabezpieczają należytej realizacji uchwały Rządu, nie aktywizują do kontroli wykonania uchwał radnych, komisji i aktywu rad narodowych.

W walce o wzrost produkcji rolnej i budownictwo spółdzielczości produkcyjnej nie uruchomiliśmy w pełni pozostałych transmisji do mas, jak np. Związek Młodzieży Polskiej, który pod kierownictwem partii powinien mobilizować młodzież do pójścia na trudne i odpowiedzialne odcinki pracy szczególnie w rolnictwie.

Poważną rolę do odegrania w walce o rozwój rolnictwa ma Związek Samopomocy Chłopskiej, który nie zawsze jest doceniany przez nasze instancje i organizacje partyjne jako poważna transmisja do szerokich mas chłopskich.

Towarzysze!

Omawiane na dzisiejszym Plenum zagadnienia rolnictwa wymagają maksymalnego skoncentrowania wysiłku naszych instancji i organizacji partyjnych dla uruchomienia transmisji i wszystkich środków celem przyśpieszenia wzrostu produkcji rolnej — celem socjalistycznej przebudowy naszej wsi.

Sprawa ta wymaga dokonania przełomu w metodach kierowania sprawami rolnictwa ze strony naszych instancji partyjnych, które muszą nauczyć się kierować tymi sprawami po nowemu z głębszą niż dotąd znajomością rzeczy, z większą niż dotąd operatywnością.

Z praktyki naszej trzeba wyrugować przejawy biurokratyzmu, oderwania się od terenu, zwalczać tendencję do kierowania w ogóle, przy pomocy ogólnikowych nastawień, bez wnikania w różnorodną sytuację jaka istnieje w poszczególnych powiatach, gminach, gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, POM-ach i GOM-ach.

Kierować konkretnie i operatywnie, to znaczy dokładnie wiedzieć jakie problemy polityczne, gospodarcze i organizacyjne wysuwają się na czoło na danym terenie, wskazać, jak te problemy należy rozwiązywać i pomagać w ich rozwiązywaniu.

Organizacje partyjne na wsi, realizując linię polityczną partii i rządu, mobilizując masy bezpartyjne do walki o wykonanie postawionych przez partię zadań staną się rzeczywistą awangardą wielkiego ruchu milionów pracujących chłopów i robotników rolnych, walczących o rozwój produkcji rolnej, jako ważnego czynnika przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy na wsi i w mieście.

TEATR

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY W KOSZALINIE — nieczynny.

KINO

KOSZALIN — W sali przy ul. Pawła Findera 12
„Anna Proletariuszka".
Seanse godz. 18 i 20
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rukosowo —
„Przygoda na Marienstacie".
Seans godz. 20.
SŁUPSK — „Polonia" —
„Celulora".
Seanse godz. 16, 18 i 20.
SŁAWNO — „Sława" —
„Strażnica w górach".
Seans godz. 18.
DARŁOWO — „Bajka" —
„Cesarski piekarz" II serla.
Seans godz. 18.
USTKA — „Delfin" —
„Dziennik marynarza".
Seans godz. 18.
BIAŁOGARD — „Bałtyk" —
„Trudna miłość".
Seanse godz. 18 i 20
Niedziela godz. 15, 17 i 19.
BYTÓW — „Albatros" —
„Przygoda na Marienstacie".
Seans godz. 18
Niedz. godz. 17 i 19.
CZŁUCHÓW — „Ucieche" —
„Pod tureckim jarzmem".
Seans godz 18
Niedziela godz. 17 i 19.
DRAWSKO — „Drawa" —
„Kotowski".
Seans godz 19
Niedziela godz 17 i 19.
MIASTKO — „Grażyna" —
„Nadziei za dwa grosze".
Seans godz 20
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.
KOŁOBRZEG — w sali Pow. Domu Kultury
„Opowieść o prawdziwym człowieku".
Seanse godz. 18 i 20
Niedziela, godz. 16, 18 i 20
SZCZECINEK — „Przyjaźń" —
„Małżeństwo aktorki".
Seanse godz 17 i 19.
Niedziela godz. 15, 17 i 19.
ZŁOTÓW — „Rodło" —
„Domek z kart".
Seans godz. 20.
Niedz. godz. 17 i 19.
WAŁCZ — „Tęcza" —
„Paloma".
Seanse godz 18 i 20.
Niedz. godz. 15, 17 i 19.
CZAPLINEK — „Piast" —
„Lubow Jarowaja" II ser.
Seans godz. 19.

Uwaga słuchacze Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu

W PONIEDZIAŁEK DN. 17 bm. odbędą się następujące zajęcia:

DLA ROKU WSTĘPNEGO:

Od godziny 15 — 17 wykład z historii polskiego ruchu robotniczego: „Polska Partia Robotnicza na czele narodu w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne" (lata 1939 — 1944).

Od godz. 17 — 19 seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego „Lata 1933 — 1939".

DLA ROKU PIERWSZEGO:

Od godz. 15 — 17 wykład z historii KPZR „Partia Komunistyczna w walce o zakończenie budownictwa społeczeństwa socjalistycznego".

Od godz. 17 — 19 wykład z historii polskiego ruchu robotniczego „Sytuacja na ziemiach polskich w przededniu i podczas I imperialistycznej wojny światowej". Cz. 1.

Od godz. 19 — 21 seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego „Rewolucja 1905 — 1907 roku na ziemiach polskich".

WE WTOREK dnia 18 bm.

Od godz. 15 — 17 wykład z historii polskiego ruchu robotniczego „Sytuacja na ziemiach polskich w przededniu i podczas I imperialistycznej wojny światowej". Cz. 2.

Od godz. 17 — 21 seminarium z ekonomii politycznej: „Imperializm jako monopolistyczne stadium kapitalizmu".

Przodownice nauki

W koszalińskich szkołach ogólnokształcących i zawodowych uczniowie przygotowują się do egzaminów końcowych.

Na zdjęciu: przodownice nauki z Technikum Handlowego w Koszalinie. Stoją od lewej: Helena Romejko, Hania Paśniewska, Jadzia Rucińska, Krysia Hajduk, Leokadia Wójcik.

SPORT — SPORT — SPORT

Po dziewięciu etapach

Kolarze, uczestnicy VII Wyścigu Pokoju mają już za sobą ok. 1400 km. Przed nami jeszcze 680 km do mety w Pradze.

Dotychczasowa walka na trasach Polski i NRD cieszyła się olbrzymim zainteresowaniem setek tysięcy ludności miast i wsi. Pod tym względem VII Wyścig Pokoju pobił rekord wszystkich poprzednich. Już dziś nie ulega wątpliwości, że pobity został również drugi rekord — poziomu sportowego tej imprezy. Wyrównana stawka najlepszych kolarzy europejskich sprawiła, że VII Wyścig Pokoju przejdzie do historii jako największa z dotychczasowych imprez amatorskich w kolarstwie szosowym. Nic więc dziwnego, że walka na trasie Warszawa — Berlin — Praga emocjonuje miliony ludzi, zarówno tych, którzy mogą oglądać bezpośrednio kolarzy, jak i wszystkich tych kibiców, którzy z niecierpliwością oczekują meldunków z trasy.

W czwartek kolarze mieli ostatni dzień przerwy w wyścigu, a w poniedziałek 17 bm. zakończą tę wielką imprezę przyjaźni i braterstwa na mecie wyścigu w Pradze.

Do mety pozostało już tylko 680 km. Cztery ostatnie etapy należą jednak do najcięższych i każdy etap może jeszcze przynieść duże zmiany. Polskę, która oddała niebieskie koszulki przodowników wyścigu Czechosłowacji, dzieli od lidera drużynowego 6 min. Drużynę polską czeka jeszcze ciężka walka. Z jednej strony walka o pierwsze miejsce z CSR, z drugiej — odparcie ataków koalicji Duńczyków, Belgów i Holendrów.

Czechosłowacy będą teraz mieli poważny atut własnego terenu, a poza tym dysponują oni wyrównaną i doskonale jadącą taktycznie drużyną. Obecnie najgroźniejszym przeciwnikiem Polski jest Dania i choć Duńczycy jadą tylko w czwórkę, to jednak jako zespół są nadal bardzo groźni.

Dotychczasowa jazdę naszego zespołu, charakteryzuje przede wszystkim kolektywna współpraca na trasie oraz dobre przygotowanie taktyczne. Pozwoliło to naszej drużynie już od pierwszego etapu odgrywać przodującą rolę w wyścigu, a doskonałe samopoczucie, bojowość i ambicja, które cechują drużynę polską, pozwalają przypuszczać, że i na ostatnich etapach wszystko, co będzie leżało w ich możliwości, zostanie zrobione.

Jak dotychczas, najrówniejszą formę wykazują Królak i Klabiński. Obaj oni jadą bardzo ambitnie i bojowo, są koleżeńscy i przyjmują na siebie najcięższą pracę — likwidowania ucieczek lub też brania w nich udziału. Wilczewski przyszedł już do siebie po lekkim kryzysie psychicznym spowodowanym utratą żółtej koszulki i na ostatnich etapach ten niezwykle uzdolniony kolarz stanie znowu w pełni sił.

Hadasik po początkowych niepowodzeniach przyszedł zupełnie do siebie. Znów okazał formę ze swojego najlepszego okresu.

Drużyna nasza stanowi zwarty, pełen dobrego samopoczucia i chęci do walki kolektyw. Należy przypuszczać, że zespół polski potrafi nadal walczyć z powodzeniem o jak najlepsza pozycję w gronie czołowych drużyn europejskich.

Z drużyny radzieckiej najlepiej jedzie Niemytow, który z etapu na etap poprawia swoją pozycję i zajmuje obecnie 19 miejsce. Na drużynie radzieckiej znać jeszcze brak rutyny w tak ciężkiej imprezie, niemniej trzeba stwierdzić, że kolarze radzieccy jadą bardzo ambitnie, imponują wielką wolą walki i prawie w każdym etapie mają w czołówce swoich reprezentantów. Obecnie drużyna ZSRR jest teoretycznie jedynym zespołem, który może zagrozić czołowej piątce. Warto przy tym dodać, że drużyna radziecka wyprzedza zdecydowanie takie renomowane zespoły, jak zwycięzców z ub. roku — NRD, Anglię czy Francję.

Przegląd niedzielnych imprez sportowych

Nadchodząca niedziela przebiegnie pod znakiem II etapu tegorocznych Biegów Narodowych. W Koszalinie, na stadionie miejscowej Spójni zostanie bowiem rozegrany Bieg Wojewódzki, w którym weźmie udział blisko 200 czołowych biegaczy i biegaczek.

Jak już podawaliśmy, zwycięzcy tej imprezy zakwalifikują się do udziału w Biegu Centralnym, który zostanie przeprowadzony w Lublinie w połowie czerwca br.

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo koszalińskiej klasy A zobaczymy szereg interesujących spotkań.

Największe zainteresowanie wywołuje bez wątpienia mecz pomiędzy koszalińską Gwardią, a obecnym przodownikiem tabeli — Spójnią Karlino. Spotkanie to, bez względu na wynik, będzie miało niemały wpływ na ukształtowanie czołówki tabeli, a w razie zwycięstwa Spójniaków, może zadecydować o pierwszym miejscu tej drużyny w I rundzie rozgrywek. Porównując wykazaną ostatnio formę obydwu drużyn, wydaje się, że większe szanse na zwycięstwo ma Spójnia. Za Spójnią przemawia także atut własnego boiska. Nie znaczy to jednak, że Gwardziści stoją na straconej pozycji. Porażka z zespołem Spójni Koszalin nie załamała Gwardii, a przeciwnie, zmobilizowała jej zawodników do lepszej gry. Gwardziści zechcą też z pewnością zrehabilitować się przed swymi sympatykami za sobotni, szczerze mówiąc — niezbyt udany występ.

W Koszalinie Spójnia gościć będzie coraz groźniejszych Unistów z Połczyna Zdroju. Kolejarz Białogard spotka się z Kolejarzem Świdwin. Kolejarze ze Szczecinka ze swymi imiennikami z Darłowa, Spójnia Złotów z Gwardią Słupsk, a Budowlani Człuchów — ze Spójnią Szczecinek.

Sympatycy Startu z Koszalina i słupskiego Kolejarza będą musieli poczekać na pojedynek tych zespołów. Startowcy bowiem walczyć będą jutro ze Startem z Gdańska o puchar swego związku branżowego i ich mecz o mistrzostwo klasy A został przełożony na późniejszy termin.

* * *

Nasze zespoły III-ligowe — Spójnia Szczecinek i Gwardia Słupsk wystąpią jutro na obcym terenie. Gwardię Słupsk czeka ciężka przeprawa w Gdańsku z tamtejszą Stalą — przodownikiem grupy gdańskiej, a Spójnia wystąpi w tym samym mieście przeciwko Kolejarzowi.

* * *

Koszykarze rozegrają jutro przed ostatnią rundę spotkań eliminacyjnych o puchar przechodni WKKF.

I tak: **w grupie I** Zryw I Białogard spotka się z II zespołem miejscowego Kolejarza, a kołobrzeski Kolejarz walczyć będzie z LZS Łęczno.

W grupie II Zryw II Białogard gościć będzie na własnym boisku Budowlanych ze Świdwina, Zryw Koszalin — pierwszy zespół białogardzkiego Kolejarza, zaś Gwardia II Koszalin — drużynę miejscowego Kolejarza.

W grupie III odbędą się następujące spotkania: Zryw Warcino — Gwardia Słupsk, Spójnia Szczecinek — Ogniwo Miastko, zaś **w grupie IV:** Spójnia Złotów — Kolejarz Wałcz i Start Wałcz — Gwardia Złotów.

Botwinnik obronił tytuł mistrza świata

W czwartek 13 bm. w Moskwie arcymistrzowie radzieccy Botwinnik i Smysłow zakończyli mecz szachowy o mistrzostwo świata.

Ostatnia, 24 partia, zakończyła się w 22 ruchu remisem. Wynik meczu jest więc 12:12 pkt., co w myśl regulaminu wystarczyło Botwinnikowi do obrony tytułu.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 288. Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 698; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 856. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 3 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20.

C—5—10235. Nr. zamówienia 114.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III | Sobota 15 i niedziela 16 maja 1954 r. | Nr 19 (73)

Sprawa wcale nie marginesowa

Nasza partia, w imię stale rosnących potrzeb człowieka nakreśla drogę dalszej, świadomej, celowej polityki kulturalnej. Uchwały II Zjazdu postawiły w centrum naszej uwagi m. in. zadanie lepszego upowszechnienia kultury i oświaty. Trzeba jednak stwierdzić, że niektóre instancje i organizacje partyjne wyciągnęły za mało praktycznych wniosków do realizacji w codziennej pracy nad rozwojem życia kulturalnego swego terenu.

W żadnej dziedzinie życia naszego województwa nie spotykamy tak rażących kontrastów jak w pracy kulturalno-oświatowej. Obok dobrze wyposażonych, tętniących żywą twórczością amatorską domów kultury i świetlic, takich jak w Sypniewie, Dygowie czy Nosibądach, mamy dziesiątki świetlic gromadzkich całkowicie zaniedbanych i pustych. Wciąż jeszcze, niestety, napływają do redakcji listy korespondentów i czytelników o zdewastowanych budynkach, w których mieściły się świetlice, o lekceważeniu pracy kulturalno-oświatowej przez miejscowe władze.

Do masowej pracy kulturalno-oświatowej powołane są przede wszystkim związki zawodowe, Samopomoc Chłopska, rady narodowe, specjalne instytucje państwowe. I one właśnie odpowiadają za niedociągnięcia i błędy w tej dziedzinie. Ale główna przyczyna braków w rozwoju życia kulturalnego — to zbyt słabe jeszcze kierownictwo polityczne pracą kulturalno-masową, zbyt słaba kontrola instancji partyjnych w tym zakresie.

Są jeszcze tacy pracownicy aparatu partyjnego i członkowie partii, którzy w sztuczny sposób rozgraniczają problematykę polityczno-gospodarczą i kulturalną.

„Najważniejsza jest produkcja. A kultura? To sprawa zbyt marginesowa, aby się nią przejmować. Na to jeszcze przyjdzie czas".

W rezultacie takiego fałszywego rozumowania odsuwa się pracę kulturalno-masową na dalszy plan. W praktyce zaś oznacza to martwotę kulturalną przeważającej większości naszych PGR-ów, wielu spółdzielń produkcyjnych i gromad. Oznacza to równocześnie rezygnację z doskonałego środka propagandy i agitacji.

Omawianie zagadnień kulturalno-oświatowych na posiedzeniu egzekutyw komitetów powiatowych jest u nas zjawiskiem niezmiernie rzadkim. Mimo to, że Komitet Wojewódzki partii niejednokrotnie podejmował w tej sprawie specjalne uchwały.

Ani jeden komitet powiatowy nie postawił w ciągu wielu miesięcy na porządku obrad egzekutywy zagadnienia życia kulturalnego w PGR-ach. A jest to najbardziej zaniedbane ogniwo pracy masowo-kulturalnej w naszym województwie.

Komitety gminne sprawami kulturalno-oświatowymi w zasadzie w ogóle nie zajmują się. Pod bokiem komitetu gminnego w Starej Dąbrowie, w powiecie słupskim, zamarło życie kulturalne gromady Łabień, świetlica „zawaliła się" (w dosłownym znaczeniu), a wszelkie interwencje młodzieży z Łabienia pozostają bez odpowiedzi.

W większości komitetów powiatowych pracowników odpowiedzialnych za pracę kulturalno-oświatową uważa się za „mniej ważnych" i odrywa do innych prac.

Zdarza się również i tak, że instruktor KP odpowiedzialny za pracę kulturalną wyręcza pracowników placówek upowszechnienia kultury w organizowaniu masowych imprez czy widowisk. Takie czysto techniczne, chociażby najbardziej żywe zainteresowanie „akcją" kulturalno-oświatową, oznacza wąski praktycyzm w pojmowaniu zadań pracownika aparatu partyjnego.

Zadaniem działacza politycznego na froncie kultury, zadaniem instancji partyjnej, jest kierowanie, analiza i ocena, pobudzanie inicjatywy i kontrola.

Te podstawowe metody pracy partyjnej muszą obowiązywać również w dziedzinie masowej pracy kulturalnej.

Praca kulturalno-oświatowa jest bowiem jednym z czynników pomyślnej realizacji wszystkich zadań politycznych i gospodarczych.

Oto powiat białogardzki ma poważne osiągnięcia gospodarcze, a jednocześnie może się poszczycić dobrymi wynikami w rozwoju życia kulturalno-oświatowego na wsi. Praktyka dowodzi, że rewolucja gospodarcza nie może się dokonać bez rewolucji kulturalnej w psychice i świadomości mas.

Po II Zjeździe partii bezustannie wzrasta napięcie życia partyjnego. Dokonują się pewne przesunięcia w hierarchii ważności spraw. Coraz silniej ożywają dziedziny, które dotychczas w natłoku wielu spraw zatraciły właściwą pozycję. I do nich właśnie należy dziedzina pracy masowo-kulturalnej.

Dlatego szerzej niż dotychczas powinna rozwinąć się krytyka usterek i błędów w pracy kulturalnej w komitetach partyjnych i podstawowych organizacjach partyjnych.

Partia jest przodownikiem życia w każdej dziedzinie, a więc i w dziedzinie kultury. To partia wytycza pisarzom i artystom drogi rozwoju twórczości. To partia troszczy się o szerokie upowszechnianie dóbr kulturalnych.

I dlatego lekceważenie spraw kultury, spychanie ich na dalszy plan przez działacza partyjnego jest niezgodne z linią partii. I dlatego rezygnacja z rozwijania różnorodnych, bogatych form pracy kulturalno-masowej oznacza niezrozumienie zasadniczych metod pracy partyjnej. Kierowanie — to cierpliwe, uporczywe przekonywanie — uczy nasza partia.

A przecież literatura i sztuka we wszystkich jej odmianach są doskonałym instrumentem, skutecznie oddziaływającym na świadomość ludzką.

Kiedy natrafiamy na wypadki poważnych zaniedbań w dziedzinie życia kulturalnego powiatu czy gminy, możemy wymienić wielu „winnych". I związek zawodowy i rada narodowa i Liga Kobiet... Jasne, że wina tych instytucji czy organizacji jest bezsporna. Ale przede wszystkim za niedostateczny rozwój tej dziedziny życia odpowiada instancja partyjna — polityczny kierownik życia terenu.

Placówki upowszechnienia kultury i organizacje masowe rozwijają dobrą pracę masowo-kulturalną jeżeli mają zapewnioną należytą opiekę, pomoc i kontrolę ze strony instancji i organizacji partyjnych.

ALICJA ZATRYBOWNA

WIOSNA...

„Celuloza"

Na zdjęciu widzimy Józefa Nowaka w roli Szczęsnego w filmie „Celuloza". Film zdobył sobie uznanie widzów. Doskonale oddaje on ponurą rzeczywistość Polski sanacyjnej.

Na 2 stronie „Głosu Tygodnia" zamieszczamy wywiad z reżyserem filmu „Celuloza" — Jerzym Kawalerowiczem, przeprowadzony przez naszego korespondenta z Łodzi Zdzisława Kozłowicza.

Ze „ślimaczego domku" — w teren!

BYTÓW. Małe powiatowe miasteczko, na peryferiach województwa. — Od dawna nieczynne kino „Albatros", biblioteka i Powiatowy Dom Kultury — oto najpoważniejsze placówki kulturalne tego miasteczka.

Dom Kultury mieści się w lśniącym czystością kremowej barwy murów — domku. Wyposażony jest nieźle — są sale do ćwiczeń, duża sala teatralna, 500-tomowa biblioteka fachowa, radiowęzeł, instrumenty muzyczne, stroje. Są czterej fachowcy czuwający nad pracą tej pożytecznej placówki kulturalnej...

— Nasz PDK należy do najstarszych w województwie — mówi jego kierownik, tow. Orlewski... — W zespole baletowym, chóralnym, scenicznym, kapeli — mamy około 150 dobrej, pełnej zapału do pracy młodzieży, rekrutującej się przeważnie z miejscowych zakładów i okolicznych gromad.

Wydaje się, że Powiatowy Dom Kultury w Bytowie ma wszelkie dane ku temu, by dobrze wypełniać swoje zadanie, by oddziaływać na cały powiat imprezami kulturalnymi, przychodzić z fachową pomocą i radą — w sprawach kulturalnych — aktywistom całego powiatu... A jak jest w rzeczywistości?

ZA DALEKO

OD Bytowa do gminy Pomysk Wielki jest zaledwie siedem kilometrów — dobrej, asfaltowej szosy. Okazuje się jednak, że jest to za daleko... dla instruktorów PDK. Gmina Pomysk jest jedną z gorszych gmin powiatu, nie wykonuje obowiązkowych dostaw zboża i mleka dla państwa. Młodzieży ZMP-owskiej mało. Są tu dwie spółdzielnie produkcyjne i PGR-y. Jest i świetlica. Są w niej stoły, krzesła, pianino i gry, tylko brak... życia świetlicowego.

Oto w Pomysku Małym z dużym nakładem sił, pokonując mnóstwo trudności, młodzież przy pomocy nauczycielek zorganizowała (poza świetlicą) przedstawienie „Timura i jego drużyny" — które cieszyło się dużym powodzeniem. Żywiołowo powstały zespół „dokonał swojego żywota", gdyż brakło mu fachowej pomocy. Zabrakło instruktora, który by pomógł, poinstruował. Ale przecież z PDK w Bytowie do Pomyska Wielkiego „daleka droga"...

POUCZAJĄCE CYFRY

PYTAM tow. Orlewskiego o wyjazdy pracowników PDK w teren, do gminy i gromady. Tow. Orlewski zastanawia się, po chwili odpowiada:

— Nasi instruktorzy wyjeżdżają do gmin po trzy — cztery razy w miesiącu. Pobyt w terenie trwa do dwóch dni.

W ciągu tego czasu instruktor niewiele może zrobić w terenie, może najwyżej z grubsza zapoznać się z sytuacją. Trudno tu zatem mówić o konkretnej pomocy.

Zaglądam do książki finansów PDK. Pod rubryką „wydatki na podróże służbowe" za I kwartał br. żenująco mała suma — 1500 zł. Na drugi kwartał przewiduje się jeszcze mniej, bo ok. 1000 zł. — Te sumy wystarczą zaledwie na wyjazdy instruktorów do Koszalina na odprawy. Okazuje się, że warto czasem szperać w papierkach; cyfry naprowadzają niejednokrotnie na interesujące wnioski. Tu np. widać, że instruktorzy Powiatowego Domu Kultury nie pracują w terenie...

Tow. Orlewski tłumaczy się, że instruktorzy nie mogą częściej jeździć do gromad, gdyż PKS nie wszędzie dociera. W tym momencie przypominam sobie, że do Pomyska Wielkiego jednak dochodzi.

„OD TERENU JEST BRYGADA"?

MAMY zespół baletowy, chóralny, sceniczny, plastyczny, kapelę ludową — wymienia instruktor tow. Wojciechowski — nieoficjalny zastępca kierownika PDK. W zespole scenicznym pracuje 12 osób.

— A jaki jest repertuar zespołu? — pytam tow. Wojciechowskiego.

— W zeszłym roku grano „Odwety" Kruczkowskiego i trzy jednoaktówki Czechowa.

— Trochę mało... A ile razy zespół ten był z występem na wsi?

Okazuje się, że 5 razy. Z zespołem tanecznym jest jeszcze gorzej, bo występował na wsi „aż" 2 razy. Podobnie jest z innymi sekcjami.

— Praca zespołu w terenie? Ależ, towarzyszu, przecież nasz zespół liczy ok. 150 osób! W terenie pracuje brygada agitacyjno-artystyczna. Liczy ona 16 osób i w tym roku występowała na wsi 3 razy.

Tak stara się wytłumaczyć wadliwy styl pracy PDK w Bytowie instruktor Wojciechowski.

PRZYCZYNY

SPRÓBUJĘ dociec przyczyn takiego stanu rzeczy. Oto np. kierownik Oddziału Kultury PRN w Bytowie stwierdza, że w ostatnich dwu latach — Prezydium PRN analizowało pracę PDK zaledwie raz. Młody kierownik Oddziału Kultury tow. Jankowski wie, że jest to stanowczo za mało. Rozkładając ręce, mówi usprawiedliwiająco:

— Towarzyszu, u nas w oddziale jest zaledwie dwóch pracowników, sami rozumiecie, teren, brak nam aktywu.

— No, a Rada Społeczna PDK?

— Rada? — Zdaje mi się, że jest coś takiego. Przewodniczącym tej rady jest tow. Węsierski z ZSCh, wybrany w grudniu ub. r. 12-osobowa Rada Społeczna PDK, złożona z przedstawicieli organizacji społecznych powiatu, nie zebrała się w tym roku ani razu.

Pytam tow. Orlewskiego o grupę ZMP-owską. Kierownik PDK jest ogromnie zaskoczony. Okazuje się, że nigdy nie słyszał o możliwości powstania grupy ZMP-owskiej przy PDK. Okazuje się, że i w Zarządzie Powiatowym ZMP — Powiatowy Dom Kultury jest traktowany jak kopciuszek, mimo że skupia się tu 150 młodych chłopców i dziewcząt!

Kierownik PDK stwierdza, że najlepiej pomaga mu Komitet Powiatowy PZPR. Podaje przykład — jeżeli potrzebny jest samochód, to komitet zawsze pomaga.

Nie wątpimy, uzyskanie samochodu jest ważne, ale ważniejsza chyba jest opieka polityczna. Aktyw PDK — pozbawiony należytej opieki politycznej, zapomniał o zadaniach, jakie ma do spełnienia. Dbając, by zespół PDK zajmował czołowe miejsca na eliminacjach, festiwalach — zapomniano, że najważniejszym zadaniem jest praca w terenie.

Mamy nadzieję, że po zapoznaniu się z przytoczonymi tu uwagami, wszyscy zainteresowani, począwszy od Wydz. Kultury Woj. RN, KP PZPR, PRN i ZP ZMP będą pamiętali o dobrym zespole PDK nie tylko z okazji „wielkiego dzwonu" akademii lub festiwalu, ale i co dzień. — Pomogą w usprawnieniu pracy kierownictwa PDK poprzez zorganizowanie rady społecznej, grupy ZMP-owskiej, a przede wszystkim częściej, systematycznie będą kontrolować pracę PDK. I wtedy PDK Bytów wyjdzie ze swego „ślimaczego domku", w którym się zaskleił i wydepcze sobie nie tylko ścieżki, ale i szerokie gościńce do ludzi pracy w terenie, w gromadach indywidualnych, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i POM-ach. Stanie się organizatorem życia kulturalnego w powiecie bytowskim.

R. ROWIŃSKI.

List z Łodzi

Reżyser Jan Kawalerowicz
o swoim nowym filmie „Celuloza"

Reżysera Jerzego Kawalerowicza poznaliśmy już w czasie kiedy kręcił swój pierwszy, samodzielny film pt. „Gromada". Liczy on w tej chwili 32 lata i należy do młodszej generacji naszych filmowców. Krótką przerwę w zdjęciach w łódzkim atelier filmowym wykorzystujemy na rozmowę.

— Przede wszystkim muszę powiedzieć — zaczyna nasz rozmówca — **że praca nad „Pamiątką z Celulozy" pochłonęła mnie bez reszty. Już bowiem po pierwszym przeczytaniu książka zwraca uwagę dużymi walorami z punktu widzenia filmowego, a więc żywo zarysowaną akcją, przygodą, ludzkimi postaciami no i wreszcie wartością ideową.**

— Czy ekipa realizatorska miała jakieś trudności przy nakręcaniu zdjęć plenerowych we Włocławku, gdzie rozgrywa się większość akcji?

— Niewiele. Przy zdjęciach fabryki mogliśmy wykorzystać istniejące zabudowania. Wiele rzeczy musieliśmy jednak rekonstruować. Np. Grzywno dawno już zburzone, trzeba było zabudować na nowo ruderami, które kiedyś były schronieniem ludzi bez pracy, a nawet pracujących za grosze robotników. Tak samo sceny z Zielonej Łączki musieliśmy przenieść w inne miejsce, gdyż teraz stoją tam liczne zabudowania. Dodać muszę, że starzy pracownicy Celulozy wiele nam pomogli swymi radami w oddaniu atmosfery starej fabryki.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy Igor Neverly współpracował czynnie przy nakręcaniu filmu?

— Raczej nie, tym bardziej, że uprzednio omówiliśmy wszystkie szczegóły scenariusza. Przyznam, że z pewnym niepokojem oczekiwałem jego zdania, gdy pierwszy raz obejrzał film.

— Czy znalazł bohaterów takimi jak ich sobie wyobrażał?

— Nie wszystkich. Inaczej widział Zochę, Korbala, a nawet Szczęsnego. Jeden ojciec był taki jak przedstawiał go sobie pisarz. Mimo to Neverly, jak sam oświadczył, przeżył nową rzecz, która dostarczyła mu tyle wzruszeń, ile każdemu świeżemu odbiorcy.

— Niewątpliwie czytelników „Głosu Koszalińskiego" interesować będzie sprawa jak długo trwały zdjęcia przy nakręcaniu filmu.

— Prace zaczęliśmy w marcu ubiegłego roku. W chwili obecnej kończymy już obróbkę drugiej części filmu, która nosić będzie tytuł „Pod gwiazdą frygijską". Ukaże się ona mniej więcej za dwa miesiące.

— Tempo rzeczywiście wspaniałe — przyznajemy z uznaniem — tym bardziej, że w niczym nie ujęło ono wartości artystycznej filmu. Może na zakończenie parę słów o dalszych planach.

— Trudno mi coś bliżej powiedzieć. W każdym razie praca nad „Pamiątką z Celulozy" pozostawi niewątpliwie pewien wpływ na moją dalszą twórczość.

Z. J. KOZŁOWICZ

Słuchaliśmy muzyki Czajkowskiego

Fragmenty z „Damy Pikowej" i „Eugeniusza Oniegina" Piotra Czajkowskiego mieliśmy możność usłyszeć na ostatniej imprezie „Artosu" w Koszalinie — imprezie z prawdziwego zdarzenia.

Jak dotąd — bywało różnie (raczej źle) i na „Artos" leciały gromy za poziom artystyczny i przygotowanie występów. W Koszalinie po za recitalem chopinowskim Drzewieckiego i ostatnim występem szczecińskiego oddziału „Artosu" — nie było nic szczególnie godnego uwagi. Dopiero ostatni koncert (mamy nadzieję, że nie jedyny) sprawił miłą niespodziankę i wiele wzruszeń, jakich dostarcza piękno muzyki Czajkowskiego.

Soliści Opery Warszawskiej, Alina Bolechowska — sopran, Lesław Finze — tenor i Józef Wojtan — baryton, przy świetnym akompaniamencie często u nas gościącej Wandy Klimowicz odśpiewali starannie wybrane, najbardziej znane i charakterystyczne dla kompozytora fragmenty z obu oper.

Mile wszystkich zaskoczyło słowo wiążące Jerzego Pieńkowa. Kilka faktów o życiu Piotra Czajkowskiego i omówienie jego twórczości, a potem łączenie fragmentów z opery w całość poprzez krótkie omówienie treści opery, było wprowadzeniem, przygotowaniem publiczności do słuchania poważnego koncertu.

Do dyrekcji „Artosu" można wysłać jedno życzenie; więcej takich koncertów, więcej sylwetek kompozytorów i oczywiście... częściej.

Publiczność wymaga osobnego omówienia. Jest kulturalna, miła. A ponadto sami znajomi. Nie, osobiście ich nie znam, ale „z widzenia" — z każdego koncertu. Czuję, że po następnych dwóch koncertach muzyki poważnej zaczniemy się kordialnie witać.

Dlaczego na koncerty przychodzą ci sami? Dobrze, że mamy takich „żelaznych" wielbicieli muzyki, ale sami nie wypełnią sali. I zawsze jest pustawo. Brak na koncertach nowych twarzy, brak nowych widzów, słuchaczy.

I tu mamy pretensje do związków branżowych, że nie podsunęły dotąd radom zakładowym projektu zbiorowego uczestnictwa w tego rodzaju imprezach.

Na następnym koncercie spotykamy się zatem w liczniejszym gronie.

(J. S.)

Teatr w objeździe
Kłopoły i trudy wynagradza wdzięczność widza

Samochód sunie wolno po oślizłym asfalcie. Światła reflektorów starają się przebić mrok nocy i gęstą mgłę. Zimno. Na odkrytej platformie skulone postacie. Byleby już Człuchów!

Mija godzina pierwsza, kiedy samochód zatrzymuje się przed hotelem. Pokoje uprzednio zamówione – okazują się zajęte. Niektórzy skuleni drzemią w korytarzu. Inni lokują się w internacie.

Wieczorem następnego dnia rozbłyskują światła na scenie. Ci sami ludzie, którzy doznali tak niegościnnego przyjęcia w Człuchowie — wychodzą na scenę zamienioną w salonik p. Dobrójskiej. W Anieli czy Radoście, Janie lub Klarze nikt nie pozna wczorajszych, niefortunnych pasażerów.

W ocenie możemy zanotować: spektakl „Ślubów panieńskich" bardzo dobry, publiczność świetna, reagująca żywo, serdeczna.

* * *

W pierwszym okresie teatr nie miał własnego transportu. Sale, w których grano, najczęściej były nie opalone, nie przygotowane do przedstawienia.

W Szczecinku po posadzce w garderobie można było po prostu jeździć na łyżwach. Na scenie zaś – 12 stopni mrozu.

W Słupsku Kleps, Kluczkowski i Saar grali ze zwolnieniem lekarskim. Nie skorzystali jednak z praw, jakie daje umowa zbiorowa. Nie zerwali ani jednego przedstawienia. Satysfakcję za wszelkie trudy dawało wszystkim gorące przyjęcie publiczności wypełniającej szczelnie widownię.

Nowy widz został zdobyty dla teatru. 81 spektakli „Ślubów panieńskich" obejrzało 28.500 widzów. Plan przedstawień i frekwencji został znacznie przekroczony.

* * *

Jedna z aktorek zespołu objeżdżającego województwo ze sztuką „Okno w lesie" pisze pamiętnik, a raczej dzienniczek podróży. Pamiętnik, to na ogół sprawa bardzo osobista. Ale... pozwolimy sobie zacytować autentyczny fragment:

18 kwietnia 54.

Połczyn-Zdrój. Publiczności niezbyt wiele. Scena bez ubikacji bocznych. Zimno.

20 kwietnia

Świdwin. Zimno. Publiczność dobra.

21 kwietnia

Drawsko. Gramy w kinie bez kurtyny. Garderoba za szmatami. Warunki straszne.

22 kwietnia

Złocieniec. Czysto. Śliczna widownia z fotelikami (miejscowe kino). Publiczność b. miła, przedstawienie dobre.

29 kwietnia

Szczecinek. Popołudniówka. Dzieci w wieku 6—10 lat na widowni. Sztuka dla nich za poważna. Natomiast wieczorem ludzi mało. Widownia świeci pustkami. Dlaczego?

30 kwietnia

Zakrzewo. Wieś, ładny Dom Kultury, ludność rodzima. Początek przedstawienia o 20.30. Publiczności mało. Przyjęli nas b. mile.

2 maja

Złotów. Mało ludzi na przedstawieniu.

5 maja

Człuchów. Przyjemny hotel. Czysta restauracja. O dziwo — komplet na widowni. Cudna publiczność.

6 maja

Bytów. Zamek z piętnastego wieku. Dom Kultury ładnie urządzony. Ludzi na widowni mało.

* * *

Dzienniczek ten ilustruje trudne warunki pracy zespołu w terenie. Zwłaszcza, jeśli do tego dodamy, że w tych warunkach zespół przygotowuje jednocześnie następną sztukę.

Nasuwają się tu dwa poważne dla objazdu problemy. Pierwszy — warunki, w jakich aktorzy grają, drugi — sprawa kompletu na widowni. Oba te problemy są poważne i muszą znaleźć rozwiązanie.

Miejscowości, w których z uwagi na warunki trudno doprawdy jest grać, mamy w województwie sporo. Ale stwierdzenie faktu nie wystarczy. Zaradzić temu można. Zająć się tym muszą przede wszystkim kierownicy domów kultury i terenowe rady narodowe. Trzeba po gospodarsku zatroszczyć się o estetykę i czystość sal przeznaczonych na występy. Sprawa ta wychodzi już nawet poza ramy teatru. W każdej miejscowości winno być jakieś przyzwoite pomieszczenie przeznaczone czy to na występy „Artosu", teatru, czy wreszcie miejscowych zespołów.

Organizacja widowni — to sprawa dyrekcji teatru — i nie tylko dyrekcji. Co robią związki zawodowe w zakładach pracy? Dlaczego nie starają się zainteresować pracowników przedstawieniem, spowodować, by jak największy procent załogi obejrzał sztukę?

W teatrze istnieje również organizator widowni. Musi on mieć większy kontakt z instancjami partyjnymi, organizacjami społecznymi i związkowymi w terenie, co niewątpliwie ułatwi mu zapewnienie odpowiedniej frekwencji na przedstawieniach.

* * *

Niełatwa jest praca teatru objazdowego. Wielotygodniowa wędrówka, przedstawienia, a przy tym próby nowej sztuki. Ale ten trud opłaca się wielokrotnie! Świadczy o tym najlepiej ciepły, serdeczny uśmiech człowieka, który po pracy przychodzi do teatru: po rozrywkę, naukę i wypoczynek.

J. ŚLIPIŃSKA

Kronika Kulturalna

KONFERENCJA NAUKOWA W PIĘĆSETNĄ ROCZNICĘ POWROTU POMORZA DO POLSKI

Dla uczczenia pięćsetnej rocznicy powrotu Pomorza do Polski Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa zorganizowało dwudniową konferencję naukową, poświęconą historycznym związkom Krakowa z morzem i Pomorzem.

Na konferencji obszerne referaty na temat związków Krakowa z morzem i Pomorzem wygłosili m. in.: prof. dr Jan Dąbrowski („Rola Krakowa jako stolicy w walce o dostęp do morza w wiekach od X do XVI"), docent dr Krystyna Pieradzka („Kraków i handel krakowski wobec walki o ujście Wisły w w. XIV i XV"), prof. dr Kazimierz Piwarski („Hołdy pruskie").

WIECZÓR KU CZCI ANTONIEGO DWORZAKA

W związku z obchodami wielkich rocznic kulturalnych, ogłoszonymi przez Światową Radę Pokoju na rok 1954, odbył się w dniu 10 bm. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki wieczór dla uczczenia 50 rocznicy śmierci Antoniego Dworzaka.

Prelekcję o życiu i twórczości wielkiego kompozytora czeskiego wygłosił mgr Józef Kański. Prelegent podkreślił wielkie zasługi Dworzaka jako jednego z twórców czeskiej muzyki narodowej, którego dzieła weszły na stałe do skarbnicy ogólnoludzkiej kultury.

W części artystycznej wieczoru utwory kameralne Dworzaka wykonał bawiący w Polsce na gościnnych występach czechosłowacki kwartet smyczkowy.

Na tropach architektury

Klejnot Wawelu w nowym blasku

WAWEL jest jednym z najcenniejszych architektonicznych zespołów zabytkowych. Bezcenny ten skarb naszej kultury nie mógł jednak dotychczas uzyskać odpowiednio uporządkowanego otoczenia. A przecież o wartości Wawelu decyduje nie tylko wspaniała architektura i wnętrza Zamku i Katedry, ale w równej mierze — krajobraz roztaczający się ze wzgórza wzdłuż Wisły, aż ku Norbertankom i Bielanom, oraz na Skałkę i Kazimierz, wreszcie widoki na Zamek i wzgórze wawelskie, otwierające się z przyległych ulic, placów i wybrzeży.

DAWNIEJ TYLKO NA PAPIERZE...

PRAWIE pół wieku trwa odbudowa Zamku Wawelskiego, usuwanie zniszczeń i barbarzyńskich przeróbek, dokonanych w czasie adaptacji Zamku na austriackie koszary wojskowe. Przywrócono już w znacznym stopniu Zamkowi jego dawną świetność wnętrz i krużganków dziedzińca. Nadal jednak pozostaje otwarta sprawa ukształtowania pozostałej części wzgórza, jego zboczy oraz bliższego i dalszego otoczenia.

Pierwsze koncepcje ukształtowania wzgórza rzucił na początku naszego wieku Stanisław Wyspiański, a opracował je architekt Ekielski. Projekt ten przewidywał odbudowę na wzgórzu zniszczonych kościołów św. św. Michała i Jerzego oraz usytuowanie tutaj Izby Poselskiej, Senatu i gmachu Akademii Umiejętności. U zboczy Wawelu miał leżeć „Teatr grecki" z amfiteatrem wykutym w skale.

Inne cenne projekty uporządkowania wzgórza wykonał wieloletni kierownik odbudowy Wawelu, zmarły niedawno prof. A. Szyszko Bohusz. Projekty pierwotne przewidywały stworzenie „placu manifestacji", otoczonego krużgankami, projekty ostatnie — wielki amfiteatr, otoczony lekko wznoszącymi się trybunami.

Problemowi szerszego otoczenia Wawelu poświęcony był również przedwojenny konkurs architektoniczny. Konkurs ten — jak większość innych przedwojennych konkursów — był z góry skazany na to, że jego wyniki nie będą i tak realizowane. Autorzy odznaczeni I nagrodą (W. Szwarcenberg-Czerny — obecnie profesor Politechniki Gdańskiej oraz Stanisław Rychlewski — obecnie współautor Placu Stalina w Warszawie i gmachów Ministerstwa Skarbu i PKPG) zaproponowali m. in. przebicie tunelu pod Wisłą (w miejsce zasłaniającego krajobraz mostu Dębnickiego), tunelu ulicznego pod Wawelem oraz wybudowanie amfiteatru nadwodnego w zakolu Wisły.

DZIŚ JUŻ CZEKA KOPARKA I DŹWIG...

OBECNA rozbudowa Krakowa (wraz z Nową Hutą) do skali miasta półmilionowego oraz uspławnienie Wisły wymagają generalnego rozważenia problemu otoczenia Wawelu i brzegów Wisły. I tu już nie projekty oczekują planu realizacji, lecz przeciwnie — narodowy plan gospodarczy czeka i przynagla opracowanie projektów do konkretnego, rychłego urzeczywistnienia.

Do ogłoszonego w 1953 r. konkursu stanęło 8 zespołów architektonicznych z różnych miast. Był to największy konkurs w zakresie urbanistyki doby powojennej.

Tematem konkursu było ukształtowanie samego wzgórza i części miasta związanej widokowo z Wawelem: przyległych odcinków ulic i plant, brzegów Wisły oraz całej dzielnicy Dębnik, położonej na niskim przeciwległym brzegu Wisły, nad którym panuje widokowo Wawel.

Praca krakowskiego zespołu architektonicznego (Z. Solawa – W. Bryzek – Z. Gądek – L. Pencakowski) przewiduje rozdwojenie Wisły, przy czym nowe jej koryto przebiegające poza Dębnikami stanowiłoby wyprostowanie zasadniczego ciągu rzecznego, prowadzącego „wody powodziowe" oraz żeglugę, zakole podwawelskie zaś spełniałoby nadal swoje zadania krajobrazowe. Projekt przewiduje przywrócenie murów średniowiecznych samego wzgórza oraz odtworzenie jego pierwotnego skalistego charakteru. Na Dębnikach projektuje się ukształtowanie dzielnicy mieszkaniowej oraz zespołu uczelni artystycznych.

Najradykalniejsze rozwiązanie problemu Wisły zaproponował zespół krakowski pod kierunkiem T. Ptaszyckiego: przepuszczenie nowym, wyprostowanym korytem (podobnie do projektu pierwszego) całości wód Wisły, a zakole Wisły pod Wawelem byłoby zasilane tylko wodą z rzeczki Rudawy. Wskutek wyłączenia tego zakola Wisły zamykanymi śluzami i możliwości uniknięcia większych wahań poziomu wody — powstałaby wyjątkowo korzystna dla otoczenia Wawelu możność skasowania obwałowań brzegów zasłaniających widok z Wawelu na Wisłę i obniżających skalę wzgórza wawelskiego.

Rozwiązanie takie stanowi przykład istotnie śmiałego i twórczego podejścia do problemu kształtowania krajobrazu przez człowieka. Skasowanie wałów nadrzecznych uporządkowałoby w sposób istotny krajobraz, zapewniłoby możność doprowadzenia zabudowy, zieleni i ulic bezpośrednio do lustra wody, podczas gdy przy dotychczasowym systemie obwarowań — pomiędzy nurtem rzeki a wałami powstaje pas „terenu dzikiego", nie nadającego się do zagospodarowania (wody powodziowe zniosłyby wszelkie zadrzewienie lub inne urządzenia).

Zarazem projekt ten zapewnia uzyskanie w zakolu Wisły czystej wody z Rudawy, w przeciwstawieniu do zanieczyszczonych wód Wisły, płynących od strony Oświęcimia i Śląska.

Wybudowanie w najbliższych latach pod Krakowem szeregu „stopni" na Wiśle umożliwi znaczne poszerzenie jej koryta oraz pogłębienie wody, a zatem radykalne przeobrażenie krajobrazu nadrzecznego.

W OPRAWIE SOCJALISTYCZNEJ ARCHITEKTURY

WE wszystkich projektach konkursowych przebija troska o właściwe rozwiązanie zabudowy wybrzeża Wisły, zwłaszcza w okolicach Skałki oraz Norbertanek. Zabudowa od Wawelu do Norbertanek ma być cofnięta od Wisły, by dać lepsze widoki na wzgórze wawelskie oraz z niego na krajobraz Bielan. Pomiędzy Wawelem a Skałką projektuje się urządzenie bulwarów spacerowych lub placu reprezentacyjnego oraz budynków zharmonizowanych wielkością z samym klasztorem „Na Skałce".

Dzielnica Dębnicka ma uzyskać niższą, uporządkowaną zabudowę od strony Wawelu i Wisły, wzrastającą stopniowo ku ośrodkowi tej dzielnicy z własnym placem centralnym. Projekt zespołu Ptaszyckiego przewiduje ponadto założenie ulicy — osi dzielnicy — skierowanej jednym wylotem widokowo na Wawel, a drugim — na amfiteatr wykuty w skałach Krzemionek.

Kilka budynków niemal przylegających do wzgórza wawelskiego ma ulec stopniowo wyburzeniu. W ten sposób wydobędzie się lepiej wartość widokową wzgórza i odsłoni się szerszy widok na nie z plant. Na opracowywanym w projektach terenie powstaną monumentalne gmachy (np. Filharmonia, muzea, wyższe uczelnie), dla których nie dało się dotychczas znaleźć miejsca w obrębie gęsto zabudowanego śródmieścia.

Wspólną cechą projektów jest więc odkrycie i pełne wyzyskanie wszystkich istniejących wartości krajobrazowych i zabytkowych oraz powiązanie wielkich założeń dnia jutrzejszego z dorobkiem kultury ubiegłych pokoleń.

Inż. arch.
LEONARD TOMASZEWSKI

W Kołobrzegu powstała

Stacja Archeologiczna

W roku bieżącym, na X-lecie powrotu Pomorza Zachodniego do Polski zostaną znacznie rozszerzone badania nad przeszłością tych ziem. Między innymi rozpoczyna się systematyczne badania archeologiczne na terenie naszego województwa. W ramach Zakładu Archeologii Polski Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu została zorganizowana Stacja Archeologiczna w Kołobrzegu, która będzie prowadziła badania wykopaliskowe na terenie wczesnośredniowiecznego Kołobrzegu. Badania te mają na celu wyświetlenie problemu kształtowania się ustroju feudalnego na naszym terenie, podstaw gospodarczych formującego się tu we wczesnym średniowieczu państwa pomorskiego i początków osadnictwa miejskiego na terenie Kołobrzegu.

HENRYK PANAS

SMAK ŻELAZA

Opowiadanie to odznaczone zostało III nagrodą na Międzynarodowym Konkursie na opowiadanie związane z Wyścigiem Pokoju.

TEN etap nie należał do łatwych, nie był też zbyt ciężki. Z drużyny zostało już nas tylko trzech. Liczba ostateczna. Byłem najmłodszy z naszej trójki, ale do tej pory odpowiedzialność za honor naszego kolarstwa nie ciążyła mi zbytnio; trzymałem się od początku w drugiej dziesiątce. Już poprzedniego dnia, w czasie narady nad taktyką jazdy, powziąłem pewien plan. I właśnie dojrzał on w momencie, który przewidziałem. Wstążka asfaltu wiła się krótkimi, ostrymi skrętami wśród pagórków, obficie porosłych gajami i zaroślami olszyny. Do mety było około 88 km.

Nasza trójka szczęśliwie znalazła się w czołówce. My i jeszcze piętnastu, rozsypanych wachlarzykiem przez całą szerokość szosy. Wszystko sprzyjało. I pogoda, po wczorajszym deszczu wspaniała, i lekki wietrzyk dmący łagodnie w plecy, i asfalt wolny od kurzu i chłodny orzeźwiający powiew gajów ciągnących się, z małymi przerwami, wzdłuż drogi. Nikiel pedałów i tarcz migotał w słońcu. Utrzymywaliśmy tempo 36 km.

Po kilku ostrych zygzakach szosy mój zamiar dojrzał. Przez chwilę dręczyły mnie skrupuły. Miałem złamać decyzję powziętą na naradzie. Lecz czułem w nogach piekielny gaz i pomyślałem: gdy wygram etap zapomną z uciechy o wszystkim. Właśnie byłem na trzeciej pozycji, gdy nadeszła nowa porcyjka zakrętów. Nacisnąłem pedały i niewinnie wyprysnąłem do przodu. Starzy wyjadacze różnych krajów nie zwrócili na wet uwagi na ten wybryk. Tylko „wujek" krzyknął ostrzegawczo, ale jego głos zabrzmiał mi za plecami jak echo. Dopadłem zakrętu, który zapamiętałem dokładnie z mapy. Te pięćdziesiąt metrów przebyłem jednym skokiem i wpadając w następny, z konieczności zwolniłem, co wprowadziło w błąd mych współzawodników, którzy do

piero wyjeżdżali z poprzedniego. Ledwie zniknąłem im za krzakami, znowu zryw. Udało się. Skręcając nie zobaczyłem nikogo za sobą. Teraz popędziłem co sił w nogach, czterdziestką i więcej, ryzykując złamanie karku na zakrętach.

Śpiewało mi w duszy, u nóg miałem skrzydełka, jak Hermes, wysłannik bogów. Od czasu do czasu zerkałem do tyłu, lecz przez krzaki i drzewa nie dostrzegałem niczego. Mój sztoper wyliczał czas kilometrów: 1,30", 1,25", 1,20", 1,25", a minuty płynęły jedna za drugą. Żmija zygzaków szosy skończyła się po kwadransie. Teraz asfalt pełzał po małych wzniesieniach opasując je niekiedy szeroko. Byłem wciąż niewidoczny, lecz wnet doścignęły mnie auta Wyścigu. Ktoś krzyknął: 2 kilometry! Tyle wynosiła moja przewaga. Kręciłem za pamiętale, postanawiając do rzucić jeszcze jeden w ciągu najbliższych dziesięciu minut, a potem trzymać tempo regularnie 1,30". Czułem się rzeźki, jakbym dopiero zaczął wyścig. W głowie wirowały świetlane obrazy. Stadion pełen widzów, flagi dwudziestu narodów, gołąbek pokoju... Widziałem rozgorączkowane twarze rodaków przy głośnikach radiowych. I ojca, jak dumnie toczy wzrokiem po obliczach towarzyszy. Przed oczyma przesuwał się film pełen scen i postaci. Ale przez wszystkie te wizje rysowała się wciąż w tym samym miejscu jakaś skaza. Czarna, jak nitka rzeki na mapie, krecha. Niepokój.

I w duchu mówiłem sobie:

— Nie ciesz się brachu zawcześnie. Jeszcze możesz złapać gumę, a co gorsze przerzutka, albo „widelec", albo licho wie co. Szeptałem tak do siebie i odpychałem jedno cześnie tę myśl. Ale niepokój wracał uporczywą falą. Łańcuch chrzęścił równomiernie: czach, czach, czach. A tymczasem do głowy przychodziły słowa starych „repów", zawsze przypominających nam, że samotna ucieczka to klęska.

— Nie utrzymasz tempa. Zgubisz rytm. — Przestrzegałem siebie ich słowami. Wiedziałem, jak z tym walczyć. Kontrolowałem sztoper co dwieście, omal co sto metrów. Wciąż liczyłem: kilometr 1,30" pół — 45", dwieście — 18". Byle nie zapomnieć ile było. W powodzi myśli cyfry się plączą, w głowie huczy i szumi. Na szczęście nogi same niosą, a w piersiach długi, równy oddech.

Gdy otrzymałem wiadomość, że mam już wreszcie upragnione trzy kilometry do gonitwo mnie nasze auto. Było jak przewidywałem. Mieli rozanielone gęby.

— Trzymaj się — krzyczeli jeden przez drugiego. — Jeszcze 56 km.

Śmiałem się i dusiłem pedały. Czach, czach, czach, czach. Czarniawa taśma asfaltu syczała miękko.

Wioska. Brama triumfalna. Transparenty. Gołąbki na niebieskim, czerwonym tle. Domy rośli. Dzieci szkolne z nauczycielem. Witali oklaskami, a ja, niestety, na kocich łbach kłapałem tylko zębami jak wilk, daremnie usiłując zdobyć się na uśmiech. Tuż za wsią dowiedziałem się, że ruszył pościg. Jedzie siódemka „repów". Aha. Zmiarkowali, że młodzik może spłatać figla. Nasi jadą też. To dobrze. Zerkam na sztoper, znów staram się: 1,20", 1,25", jeden dwa, trzy kilometry Później trochę zwolniłem. Coś zakłuło mnie lekko w prawym boku. Właściwie nic. A jednak Z niepokojem starałem się uregulować oddech. Kilka głębokich haustów ustami. Nie więcej! Nie można. Wciąż jadę 1,30" na kilometr. Zacisnąłem zęby. Czach, czach, czach — chrzęścił łańcuch. Lecz czuję u nasady języka lekki smak żelaza. Dobywa się gdzieś z głębi gardła. Och, znam to. To smak krwi której zaczyna brakować tlenu. Zimny pot zwilżył mi skronie. Czyż by? Czyżby to koniec?! Jeszcze trochę, trzydzieści parę kilometrów wytrzymać. Jeszcze godzina.

Jadowity smak wypełza z gardła i rozpływa się po podniebieniu. Czuję, że puchnę. To sportowe wyrażenie nie jest przenośnią. Czułem, jak nogi mi pęcznieją, jak nabrzmiewają żyły i mięśnie, jak skóra na udach i łydkach przestaje być wyczuwalna. O garnął mnie strach i rozpacz. I nie wstydzę się przyznać, że łzy napłynęły mi do oczu. A przez łzy widziałem fatalne 1,40", 1,45", 1,50". 2. Tak, to koniec. Przegrałem. Bok przeszywało mi tysiąc strzał. Serce podchodziło do gardła. I ten straszny smak żelaza, lepiący ślinę, wypełniający całe usta...

I naraz uświadomiłem sobie wszystko. Wszystko i za późno. Byłem już nędznym łachmanem utrzymującym się na siodle prawem inercji. Dziw, że nie spadłem w tym czasie.

Nie mogę powiedzieć, że bym myślał o czymkolwiek. Jakieś strzępki myśli kłębiły się pod czaszką. Wszystko przesuwało się w krwawych obrazach. I wtedy poczułem lęk. Lęk przed hańbą jaka mnie czeka. (Tak myślałem, nie dziwcie się temu). Gorączkowo szukałem ratunku. Różne pomysły przychodziły do głowy, coraz bardziej desperackie. Ogarnęła mnie wreszcie szaleńcza myśl rąbnąć o słupek, o drzewo, o kamień, rozwalić łeb. I nie myśleć. Tak, to jest wyjście, to jedyne wyjście, jakie może uratować mój honor. Począłem wypatrywać okazji. Pościg był jeszcze daleko. Wprawdzie auta kręciły się koło mnie, ale kto tam zrozumie.

Zbliżał się zakręt, on mógł dopomóc mi upozorować wypadek. Całą siłą woli wycisnąłem znów 1,30". To już ostatni kilometr, a potem wiraż, słupek i koniec, błogi koniec.

Lecz wśród tych myśli nagle przyszło mi do głowy, że zostało nas trzech, tylko trzech i mój krach to zarazem porażka drużyny. Nawet nie wiem, skąd się ta myśl

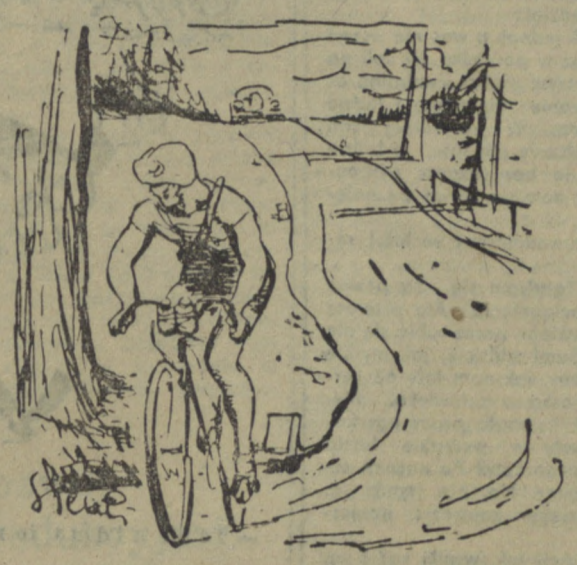

wzięła, wypłynęła gdzieś z głębi i zahuczała w głowie, jak syrena. Resztki świadomości odrzucały ją uporczywie: — Co mnie obchodzi! Zdechnę i wszystko się skończy. A jeśli nie, no to przecież wypadek.

Powtarzałem tak w kółko. A zbawczy zakręt zbliża się w tempie czterdziestki. I wtedy, jak to mówią poeci, przed oczyma duszy pojawiła się twarz ojca. Pomarszczona, zczerniała twarz steranego pracą i walką człowieka. Wspominam ten moment bez patosu, lecz z głębokim wzruszeniem. Jego trud, jego ręce dały mi możność nauki i tego, że znalazłem się w szeregach kadry. Tu mógłbym napisać, że świadomość walki o Pokój, że wielka idea Wyścigu przezwyciężyły we mnie chwilę słabości. Lecz skłamałbym. Nie czułem, niestety, wtedy tego. Ale widziałem ojca z jaką pogardą patrzył na tych, którzy nie wierzyli w Nowe. Widziałem jego twarz w pochodach strajkowych w 1938 roku, kiedy mnie matka unosiła wysoko ponad tłumem, abym ujrzał go pod czerwonym sztandarem. W swej zamglonej wyobraźni ujrzałem go znów w otoczeniu towarzyszy...

I zrobiło mi się nagle wstyd. Rozpaczliwy wstyd. Zrozumiałem: nie wolno mi się wycofać.

A byłem, jak to się mówi, ugotowany. Reszta zdarzeń potoczyła się zwyczajnie. Czołówka dopadła mnie bez trudu. Koledzy usiłowali podciągnąć, machnąłem z rezygnacją ręką. Wlokłem się w tempie trzydziestu kilometrów. Minęła mnie druga, trzecia grupa, a ja wciąż nie mogłem złapać oddechu. Do mety było już tylko 15 km. Zdawało mi się, że wypluję płuca, że nie nogi ciągną pedały, ale odwrotnie. Na dobitek zesztywniał mi kark i w oczach co chwilę rozbiło się ciemno. Dołączyłem się do jakiejś grupki maruderów. Już minęły nas wszystkie autokary i inne pojazdy towarzyszące Wyścigowi. Widzowie z przedmieść pląlali się po ulicach, ze współczuciem zaglądając nam w oczy. Byłem ostatni w grupie. Jakaś litościwa panienka obdarzyła mnie nikłym uśmiechem i oklaskami. Żeby ona wiedziała jak zżerała mi wątrobę przysłowiowa czarna rozpacz. Zbierało mi się na wymioty, a jednocześnie całkowita obojętność wypełniała mnie poprzez bóle mego kolarskiego istnienia. Jedno tylko tkwiło mi ćwiekiem w głowie: muszę skończyć bieg, choćbym naprawdę miał zdechnąć na mecie. I już nie widziałem niczego prócz wizji upragnionego końca tej męki. Wpatrywałem się w ten zbawczy punkt, instynktownie utrzymując kierunek.

Lecz o dziwo, tuż przed tablicą 5 km kryzys zaczął mijać tak nagle jak się pojawił. Najpierw oddech stał się bardziej równomierny, potem smak żelaza powolutku cofał się w głąb gardła, potem wróciło czucie w nogach. Ostrożnie nacisnąłem pedały. Nie unosząc się na siodełku opuściłem mą grupę.

Czułem, jak żałosny jest ten spóźniony pościg. Jak zabawny jest ten pobłażliwy doping publiczności, ale z prawdziwą szewską pasją nowicjusza mijałem po kolei maruderów.

— Straciłem minuty, ale ratuję sekundy — myślałem z ironią. Mój mózg pracował z jasnością umysłu matematyka, a skóra cierpła na myśl tego co będzie na wieczornej naradzie. Ale odzyskana świadomość tego, że tam w kraju być może śledzą teraz każde naciśnięcie pedału pokrzepiła mnie i pocieszyła. Z furią wpadłem na stadion. Na spotkanie wybiegły niezasłużone oklaski tysięcznych tłumów. Moi towarzysze oczekiwali mnie na mecie ze wzruszającą troską na twarzach.

Nie śmiałem im spojrzeć w oczy.

Witold Degler

WYŚCIG POKOJU

Ruszyli kolarze gromadą —
już depcą, już kręcą, już jadą!
Wąż barwny ich sunie z oddali —
wynurza się, wije i chowa:
rowery i mięśnie ze stali
i wola hartowna, stalowa!

Wzdłuż trasy — uśmiechy i kwiaty,
miliony par dłoni, wiwaty!
Więc w żyłach, przyspiesza się tętno
i mety szukają już oczy...
Zwycięży — kto wzmoże to tempo!
Fortuna... kółkami się toczy!

Przez miasta, przez pola i wioski
szosami kolarzy rój mknie —
a wszędzie ich wita radosny
głos: Pokój! Mir! Frieden! La Paix!

Wre walka, lecz nie ma tu boju!
Trza zwalczyć zmęczenie i czas
w potężnym Wyścigu Pokoju,
gdzie każdy zwycięzcą jest z nas!...

Czy słońce po drodze dogrzewa,
czy siecze w twarz wiatr, czy ulewa,
czy choćby pioruny trzaskały —
dla takich kolarzy to detal!
Bo grunt to naciskać pedały,
aż taśmą uśmiechnie się metal!

Do przodu prą stale, do przodu
drużyny dwudziestu narodów!
A jadą sam as tam przy asie —
dobrana kompania, wesoła!
Przez kraje trzy raźno na trasie
nawija się przestrzeń na koła!

Choć barwy państw różnych się roją,
lecz czerwień, czy błękit, czy biel
startują tu w barwach Pokoju —
bo jeden przed nimi jest cel!

Wśród kwiatów, oklasków, okrzyków
przed grupą kolarzy w dal mknie
Gołąbek — ten pilot wyścigu —
to: Pokój, Mir, Frieden, La Paix!

Krystyna Wiłżanka

„Rozróbka na trasie"

Maj uważany jest powszechnie za najpiękniejszy miesiąc roku. Wiosna, bzy, słowików kląskania itd. Dla mnie jednak maj, a ściślej okres mniej więcej od połowy kwietnia do połowy maja był do tej pory okresem szczególnie nerwowym. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że — Wyścig Pokoju. Po drugie dlatego, że — mąż.

Wyglądało to mniej więcej tak:

JA: Czy wrócisz dzisiaj normalnie z biura?

MĄŻ: Wilczewski ma dobry finisz, więc jeżeli utrzyma się w czołówce, to może nadrobi tę 1 minutę 17 sekund. Ale czy się utrzyma?

Po powrocie z pracy:

MĄŻ: (Zasłonięty gazetą i obłożony ze wszystkich stron „Przeglądami Sportowymi" „Sportami" i wszelkimi innymi „Sportowcami" je obiad, trafiając łyżką raz w talerz raz w czysty obrus)

JA: Smakuje ci zupa?

MĄŻ: Żeby ten Królak się pół gumy...

nie przewrócił na stadionie, mielibyśmy etap w kieszeni. Psiakrew, co za pech.

JA: Może poszlibyśmy wieczorem do kina?

MĄŻ: Tym razem drużyna NRD na pewno będzie z góry likwidować wszelkie próby ucieczek.

JA: (Uciekam do przyjaciółki, której mąż również jest fanatykiem Wyścigu i spędzamy wspólnie wieczór w kawiarni).

Po powrocie do domu zastaję męża śpiącego z twarzą przykrytą „Przeglądem Sportowym". Nogami wykonuje ruchy pedałowania i mamrocze przez sen: „Vesely.... Ruziczka.. jedna minuta bonifikaty... jednak był lepszy o

W tym roku jednak wzięłam się na sposób. Od połowy kwietnia w tajemnicy przed mężem zaczęłam pilnie studiować prasę sportową.

W rezultacie tych studiów, pewnego pięknego, majowego poranka, na zapytanie męża o śniadanie odpowiedziałam, że śniadania nie zdążyłam przygotować, ponieważ właśnie zastanawiałam się, czy „górska kozica — Grabowski" ma szanse również na płaskich etapach. Mąż spojrzał na mnie podejrzliwie, ostatecznie zrobił dobrą minę i poszedł do biura bez śniadania.

Po powrocie poczęstowałam go samodzielnie przeprowadzoną analizą szans poszczególnych kolarzy na etapie Karl Marx Stadt — Bad Schandau, przy wnikliwym wzięciu pod uwagę konfiguracji terenu i warunków atmosferycznych. Mąż był wyraź nie wypompowany, jednak ambitnie utrzymywał się w czołówce, zaskakując mnie ze swej strony twierdzeniami, że „Królak jedzie zwykle lepiej w końcowych etapach", a „Hadasik dopiero się dociera".

Próbę ucieczki męża do restauracji zlikwidowałam w zarodku.

Gdy wieczorem zamiast kolacji, mąż musiał wysłuchać mego wykładu o zaletach angielskiej jazdy zespołowej, doszło do krótkiej ale ostrej „rozróbki na trasie".

Ostatecznie pogodziliśmy się. Tym łatwiej, że i mnie jednak wziął ten Wyścig Pokoju. Teraz już „kręcimy" we dwójkę, dotrzymując kroku (w wyobraźni) kolarzom na dalekich trasach zaprzyjaźnionych krajów.

Nie ma to jak jazda zespołowa!

Drzazgi tygodnia

W ramach troski...

Przewodniczący spółdzielni pracy „W bój" niemym gestem wskazał swemu gościowi przeciwległą ścianę gabinetu. Obklejona była gęsto transparentami, na których wypisano mnóstwo haseł, np.:

W naszej spółdzielni troska o człowieka jest na pierwszym planie. Nie wierzysz? Przeczytaj i powiedz innym!

— Mobilizujące hasło, prawda? — triumfował przewodniczący. — No i powiedzcie sami: jest czy nie ma troski o człowieka? O, tu jeszcze, przeczytajcie:

W ramach troski o człowieka czytaj hasło i uciekaj.

— To mój wierszyk, sam go układałem — chwalił się przewodniczący. — Widzicie, jak my mobilizujemy masy do tego, żeby u nas była troska o człowieka.

Inspektor jednak najwyraźniej miał wątpliwości.

— No tak, ale... — zaczął.

— Wiem, wiem — przerwał przewodniczący — chcecie powiedzieć, że transparenty w gabinecie przewodniczącego nikogo nie mobilizują, bo nikt ich nie czyta. Nie macie racji. Bądźcie spokojni, te napisy wiszą wszędzie, w każdej sali, wszyscy znają je na pamięć. Zaraz się przekonacie.

Przewodniczący zadzwonił, a gdy weszła sekretarka, polecił:

— Wezwijcie Klabickiego.

Po chwili wszedł Klabicki, a przewodniczący zawołał:

— Klabicki, powiedzcie jakieś hasło na temat troski o człowieka. Tylko nie patrzcie na ścianę!

Klabicki wyrecytował bez chwili namysłu:

W ramach troski o człowieka czytaj hasło i uciekaj!

— A co, nie mówiłem — cieszył się przewodniczący — Klabicki, możecie odejść. Widzicie, inspektorze, u nas wszyscy są przepojeni troską o człowieka.

Inspektor pomimo wszystko nie był zadowolony. W zamyśleniu tarł czoło, a po chwili powiedział:

— A jednak u was nie wszystko jest w porządku. W sali na pierwszym piętrze centralne ogrzewanie nieczynne i ludzie marzną. W sąsiedniej sali wentylatory popsute, a ludzie pracują bez rękawic ochronnych, pomimo że im się należą...

Przewodniczący rozłożył ręce:

— Zgadzam się, są pewne niedociągnięcia. Ale przecież wszystkiego naraz robić się nie da. Sami widzicie, jak my się staramy, jak nam leży na sercu troska o człowieka. Myślicie, że mało pracy nas kosztowały te wszystkie hasła i transparenty? Po nocach siedzieliśmy. No, ale wyniki są.

Inspektor zauważył ironicznie:

— Ach tak, wyniki są? I wy, oczywiście, z zadowoleniem spoczęliście na laurach.

— Nie, skądże znowu. My przecież dobrze wiemy, nie wolno poddawać się samouspokojeniu. Samouspokojenie to wróg. Wszystko, co dotąd osiągnęliśmy — to mało. Dlatego wzmogliśmy nasze wysiłki, w ramach troski o człowieka.

— Czy tak?

— Tak jest. Przygotowujemy... nową serię mobilizujących haseł i transparentów...

J. ŚWITALSKI

Niezwykli mieszkańcy świetlicy

Oto jak wygląda świetlica gromadzka w Drzewicy gm. Okonek (pow. Szczecinek). Gospodyni Zarembska urządziła w niej wygodny kurnik oraz przestronny, podręczny skład paszy dla świń. Krążą więc po sali przemiłe kurczęta, przy czym dbałe o ich zdrowie mamusie zręcznie powybijały skrzydłami wszystkie szyby, co oczywiście zapewniło dopływ świeżego, wiosennego powietrza.

W tych warunkach wyrozumiali mieszkańcy Drzewicy omijają świetlicę. Ale... dlaczego nie dostrzegają jej pracownicy prezydium GRN w Okonku? Widocznie kieruje nimi „troska" o rozwój hodowli.

(Na podst. korespondencji Karola Kowalskiego)

ADAM OCHOCKI

Wymowa procentów

Wincenty Czółenko, tkacz z dziada pradziada,
Do żony raz rzecze przejęty:
— Dlaczego dziś wszędzie, we wszystkich zakładach,
Nic, tylko procenty, procenty?...
Tu plan przekroczony a tam wykonany,
Od nazwisk aż w oczach migoce,
I co nam to daje, jeżeli się plany
Przekroczy o ileś tam procent?
Aż kiedy w sobotę na pochód szedł z rana,
To w sklepie tekstylnym, gdzie mieszka,
Wzrok jego przykuła odręcznie pisana
Niewielka za szybą wywieszka:

Odzież z welwetu staniała o 17 procent
Obniżka cen koszul popelinowych o 28 procent
Koce zgrzebne staniały o 30 procent

A później w swym sklepie spożywczym za rogiem
Zobaczył, że również staniały:
I mleko, i masło, i cukier, twarogi,
I różne tam jeszcze specjały.
Tkacz z dziada pradziada Czółenko Wincenty
Dziś pytać nikogo nie myśli,
Bo jedne i drugie procenty, procenty,
Skojarzył ze sobą już ściśle!

— To nie widma, to rzeczywistość, monsieur Bidault!
Rys. Karol Baraniecki

Tadeusz Fangrat

FRASZKI

„PLAGA"

Mówiąc o plagi i plażek masie
W działach sprzedaży i planowania,
Nie rozplanował swej mowy w czasie
I stał się w końcu... plagą zebrania.

„CHULIGAN"

Dobrawszy sobie jak on skorą
Bandę do awantury,
Czeka aż wreszcie się dobiorą
Władze do jego skóry.

Plakaty satyryczne rozmieszczone na trasie VII Wyścigu Pokoju na terenie NRD.

ADAM OCHOCKI

HISTORIA O RYNNIE

Lokator spojrzał w górę: „Ach,
Toć katastrofa przecie!
Rynna się chwieje, że aż strach
Na łeb nam jeszcze zleci!
Muszę się zająć sprawą tą,
Bo problem to bytowy..."
I alarmuje, grzmiąc, jak dzwon,
Komitet swój domowy.

Przewodniczący sprawdził — ba!
Wszak jego to powinność,
Do dzieła zabrał się raz — dwa,
I stworzył w domu temat dnia
„Komisję w sprawie rynny".
I taki wielki podniósł krzyk,
Że się komisja zeszła w mig,
Na miejsce się udała,
Lokalną wizję robi i
Protokół pisze przez dwa dni
Na stronach trzech bez mała.
Protokół zaś potwierdza, że
„Niezaprzeczalny to fakt,
Iż z rynną wydarzyła się
Poważna katastrofa".

Po czym zebranie w domu swym
Zwołał przewodniczący.
— Co zrobić teraz z fantem tym?
— Do MRN-u trza jak w dymi
— Zawezwać Straż!
— Milicję!
— PIIIM!
Pół dnia trwał spór gorący.
Lecz przeforsował znany wszem
Lokator — wniosek inny,
By pilnie wnieść do ZBM
Podanie „w sprawie rynny".

W oczekiwaniu schodził czas,
Minęła wiosna, lato,
Gdy koło domu tego raz
Szedł pewien obywatel.
Na rynnę spojrzał, westchnął: „Ach,
To niesłychane przecie!
Rynna się chwieje, że aż strach,
Na głowę komuś zleci..."
Przybliżył się i zrobił tak:
(Nie medytując wcale)
Z kieszeni zwykły wyjął hak,
Przybił — i poszedł dalej.

* * *

I rozwiązany „problem" już,
W porządku rynna wreszcie,
Z pewnością przetrwa mimo burz
Lat sto, a może dwieście...

Kto ma się troszczyć o gromadzką świetlicę?

Była ładna świetlica, a teraz co? Rudera — mówią mieszkańcy gromady Gostkowo w gminie Pomyak Wielki. Okna „się powybijały", dekoracje „się zniszczyły"...

My jednak sądzimy, że nic się samo nie dzieje. Kto ma troszczyć się o gromadzką świetlicę? Chyba — jak wskazuje nazwa — cała gromada!